Nr. 75 | We Lwowie Sobota dnia 16. Marca 1895. | Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Vivat sequens.

Lwów 15. marca.

Senator francuski, pan Waldeck-Rousseau, który ongi należał do „wielkiego ministerstwa" Gambetty, jako kierownik departamentu spraw wewnętrznych i którego przez czas jakiś poczytywano za męża przyszłości — przy ostatnich wyborach prezydenta rzeczypospolitej konkurował — jak wiadomo — z Faure'm i Brigson'em, specjalnie jako kandydat prawego skrzydła umiarkowanych — uczuwa, zdaje się, istotnie potrzebę wysuwania się w pierwsze szeregi polityczne. W ostatnich dniach dwa razy dał się słyszeć jako mowca publiczny i jak powiadają, ma już trzecią przemowę *in petto*. Być może, że nie dowierza żywotności gabinetu Ribota i wobec tego, że nie udało mu się pozyskać godności prezydenta rzeczypospolitej, przygotowuje się zwolna, ale statecznie do objęcia prezydentury ministerstwa.

Przed kilku dniami wystąpił jako mowca bankietowy w Montbrison, obrawszy za temat mowy — kwestję socjalną. Waldeck-Rousseau dał wyraz ubolewaniu, że rządy brakiem odporności i stanowczości same przyczyniły się do do wzrostu wpływu socjalnej demokracji na szerokie masy. Mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że rzeczpospolita, która zmogła monarchję i cesarstwo, potrafi także z walki ze socjalną demokracją wyjść zwycięzko. Co prawda, by osiągnąć ten cel, musi republika zaopiekować się masami i w drodze pokojowej uczynić dla stanu robotniczego to, co socjalna demokracja chce dla niego uzyskać środkami rewolucyjnemi. Onegdaj przemawiał Waldeck-Rousseau w Saint-Etienne na bankiecie. Był on w tem bogatem przemysłowem mieście gościem izby fabrykantów jedwabiu, którzy swój przemysł w najwspanialszem okazać się starali świetle. Stół zdobiły olbrzymie kosze kwiatów, a każdy kosz przepyszne wstęgi jedwabne — własnego wyrobu. Prezydent izby przemysłowej, Brossy, który pierwszy zabrał głos, wcale nie robił komplementów reprezentantom władzy państwowej, zaznaczając, że najwyższy byłby czas, by do steru doszli ludzie, zdecydowani pracować nad zniesieniem obecnych taryf celnych, nad umożliwieniem podjęcia dawnych stosunków handlowych. Zupełnie się zgodził z temi wywodami Waldeck-Rousseau na mógł. Przyznaje on, że niektóre gałęzie przemysłu, które są chronione, mniema jednak, że na podstawie wzajemnych ustępstw możnaby zawrzeć traktaty handlowe i przyrzekł działać w tym kierunku. Rządowi francuskiemu stawia za zadanie gruntownego zajmowania się interesami handlu i przemysłu, a wtedy może się stać najlepszym z rządów wobec tego, że trudności polityczne usunięte z drogi.

Senator Ranc, który, jak wiadomo, należał także do przyjaciół i zwolenników Gambetty, ale należy do starszej, bardziej na lewo się przychylającej grupy gambetystów i który też dlatego nie może tego przenieść na siebie, by nawróconych konserwatystów, tak zwanych *ralliés*, z którymi Waldeck-Rousseau w zupełności się pogodził, uznać za prawdziwych republikanów i przyznać im udział w kierowaniu sprawami państwa, omawia w swoim organie mowę Waldeck-Rousseau'a, wygłoszoną w Montbrison, w ogóle dość przychylnie, niemniej jednak ma jej niejedno do zarzucenia. Zdaje mu się mianowicie i tym razem, że Waldeck-Rousseau nadto ufa tym, którzy dopiero w ostatniej chwili nawrócili się do rzeczypospolitej i na wyraźne polecenie papieża uznali republikańską formę rządu. Teorja, że tym wszystkim, którzy się godzą z konstytucyjnym *status quo* i tylko środkami prawnie dozwolonemi walczyć chcą dla swych zasad i celów partyjnych, pozostawić należy swobodę działania, brzmi może pięknie, ale w praktyce rzecz przecież inaczej cokolwiek się przedstawia. Dobrze to niezawodnie, jeżeli rzeczpospolita co raz więcej zdobywa zwolenników i w coraz szerszych kołach zyskuje uznanie, niemniej jednak dużo też zależy od kwalifikacji tych nowo-republikanów. Zbliżywszy się za nadto do tych świeżo nawróconych, łatwo się stać może, że oni swoją konstytucyjną opozycją zdobędą przewagę i opanują zapędzony rząd. Coby się wówczas stało, łatwo przewidzieć. Przyrost dla rzeczypospolitej ze strony prawej jest więc podejrzanym i byłoby co najmniej lekkomyślnością wydać tym nawróconym klucze twierdzy.

W podobnym duchu wyrażają się także inni przywódcy lewicy, a w rzeczywistości radykalni, którzy konserwatystów z prawicy uważają za wrogów rzeczypospolitej, a Waldeck-Rousseau'owi zarzucają, że dla ambitnych celów osobistych chce im pomódz do wpływu na rządy. Może rzeczpospolita, o której Thiers mówił, *quelle sera conservatrice, ou qu'elle ne sera pas*, potrzebuje koniecznie żywiołów konserwatywnych. Duża masa demokratyczna i postępowa wymaga dla trwałości przymieszki zachowawczej. Może właśnie dlatego Waldeck-Rousseau jest przyszłym prezydentem ministrów. *Vivat sequens.*

Włóczęgostwo i żebractwo we Lwowie.

Magistrat miasta Lwowa w relacji przedłożonej wydziałowi krajowemu podniósł sprawę, mającą nader ważne znaczenie, a mianowicie, że niemal z każdym rokiem zwiększa się we Lwowie liczba żebraków i włóczęgów, mających w tem mieście stałe przytulisko, na złe. Zakłady gminne dobroczynne przepełnione są, zwłaszcza za zbliżeniem się jesieni i w ciągu zimy ubogimi wszelkiej kategorji, a roczna dotacja z funduszów gminy m. Lwowa na cele ubogich zaledwie może wystarczyć wymagającym się żądaniu o wsparcie. Na te liczne zastępy ubogich, żebraków i włóczęgów we Lwowie składają się bliższe i dalsze okolice Lwowa i w ogóle wszystkie strony kraju.

Przyczyną tego — zdaniem magistratu miasta Lwowa — jest okoliczność, że gminy w kraju nie wykonują opieki nad ubogimi, ciążącej na nich z mocy ustawy gminnej i z mocy ustawy o przynależności, wskutek czego cała ludność pozbawiona możności zarobkowania, pozbawiona wszelkich środków do utrzymania życia w miejscu swego pobytu, a nadto nie mogąc nawet mieć nadziei otrzymania pomocy od gminy swej przynależności, od której żądać ma prawo, dąży do stolicy, wiedząc, że tu łatwiej o jakiekolwiek wsparcie, jeżeli nie z funduszów gminy, to z funduszów licznych Towarzystw dobroczynnych prywatnych, a nadto mając pewność, że w razie choroby znajdzie odpowiednią i szybką pomoc lekarską w szpitalu.

Przyczyną zaś wzmagającego się natrętnego żebractwa i włóczęgostwa jest i ta okoliczność, że państwowe organa bezpieczeństwa nie zdają się zwracać należytej uwagi na snujących się po ulicach i miejscach publicznych żebraków i włóczęgów, nagabujących natarczywie przechodniów o wsparcie, i nie zastosowują przeciw nim środków prawnych, wydanych dla uchylenia tej plagi; dalej do tego przyczynia się i ta okoliczność, że w gminach położonych na około miasta Lwowa odnośne przepisy dla usunięcia żebractwa i włóczęgostwa nie bywają przestrzegane.

To nadmierne gromadzenie się żebraków i włóczęgów we Lwowie i okolicy dostarcza — zdaniem magistratu miasta Lwowa — znacznego kontyngentu do zapełniania szpitala powszechnego, a tem samem przyczynia się do obciążania funduszu krajowego, a nadto **podkopuje w wysokim stopniu bezpieczeństwo publiczne i stosunki sanitarne**, co dla gminy m. Lwowa w żadnym razie obojętnem być nie może. Magistrat m. Lwowa odniósł się tedy z prośbą do wydziału krajowego, ażeby wydał do wydziałów powiatowych odpowiednie zarządzenia w celu skłonienia gmin do należytego wykonywania opieki nad ubogimi i policji miejscowej w celu usunięcia żebractwa i włóczęgostwa.

O wydanie zarządzeń do państwowych organów bezpieczeństwa publicznego, o ścisłe przestrzeganie przepisów dla powstrzymania żebractwa i włóczęgostwa, odniósł się równocześnie magistrat do prezydjum namiestnictwa.

Wydział krajowy, uwzględniając powyższe przedstawienie magistratu m. Lwowa, wydał do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, w którym wzywa je, aby przypomniały gminom swego powiatu ciążący na nich z mocy ustawy gminnej obowiązek opiekowania się swoimi ubogimi, a mianowicie, iż są obowiązane zapewnić im niezbędne do życia środki. W razie gdyby podnieść, że na mocy szczegółowych ustaw przeznaczone są na pokrycie wydatków, połączonych z wykonywaniem tej opieki, przedewszystkiem grzywny za przestępstwa policyjne i karne, wpływające do gminnych funduszów ubogich.

Wydział krajowy polecił następnie wydziałom powiatowym, ażeby zamożne gminy przynagliły do założenia domów przytułku dla swoich ubogich, których w miarę możności zajmować należy pożyteczną pracą w miarę zdolności do niej. W końcu polecił wydział krajowy wydziałom powiatowym, ażeby zalecili zwierzchnościom gminnym, by jaknajenergiczniej wykonywały policję miejscową w celu usunięcia żebractwa i włóczęgostwa.

Wydział krajowy — o ile to do jego zakresu działania należało — uczynił zadość prośbie magistratu lwowskiego. Spodziewamy się, że i namiestnictwo wyda stosowne zarządzenie, ażeby organa bezpieczeństwa publicznego wypełniały należycie swe obowiązki.

Korespondencje.

Wiedeń 13. marca.

(W sprawie podatkowej.)

Rolnictwo w całej Europie przechodzi ciężką kryzys i błaga u rządów pomocy. Kwestja, którą pokrótce nazwano agrarną, jakkolwiek obejmuje część tylko rzeczywistej agrarnej kwestji, wysunęła się wszędzie naprzód i wszędzie przyczyniła się do zaostrzenia antagonizmu społecznego. W Prusiech tak zwani agrarjusze podnieśli daleko idące postulaty, które — gdyby je urzeczywistniono, wyratowałyby wprawdzie rolnictwo, ale kosztem całej reszty społeczeństwa. Bezwzględne postępowanie pruskich agrarjuszów sprawiło, że i w Austrji z wyrazem agrarnym bezwiednie prawie łączą pojęcie jednostronnego klasowego sobkostwa i chęć wciągnięcia całego społeczeństwa w służbę agrarnych interesów.

Z naszego krajowego stanowiska jaknajpilniej wystrzegać się należy takiego antagonizmu. Niestety sporo już mamy przyjętych w kraju wyobrażeń i pojęć, które wyrosły na gruncie niemieckiej Austrji, a sztucznie w nasz organizm wszczepione, zatruwają nasze życie społeczne. U nas kwestja agrarna, to kwestja krajowa w całem słowa znaczeniu i złym obywatelem będzie, kto przejąwszy się frazesami i hasłami zachodu, popychać zechce społeczeństwo polskie i ruskie do walki przeciw własnym interesom. Obfitość żniwa i ceny ziemiopłodów są jak dotychczas najgłówniejszym jeszcze warunkiem dobrobytu całego kraju i dla tego interesów rolnictwa bronić powinien u nas każdy bez względu na klasę społeczną, do której należy.

Z tego stanowiska wychodząc, posłowie miejscy w Kole polskiem zawsze chętnie i gorliwie popierali interesy rolnictwa, a i dziś, kiedy na porządku dziennym stanęła reforma ustawodawstwa podatkowego, idą rolnictwu na rękę.

Wobec tej uznania godnej wyrozumiałości z tym większym naciskiem spada na reprezentantów rolnictwa obowiązek zachowania miary i wystrzegania się wszystkiego, co na sposób pruski zaostrzyć by mogło antagonizm pomiędzy rolnictwem a wszystkiemi innemi warstwami w kraju. W pierwszej linji wystrzegać się należy drobiazgowości, czyli walki przeciw minimalnym nawet obciążeniom. Do rzędu takich drobiazgowych pretensyj zaliczam żądanie, by uwolniono od podatku zarobkowego składy i sklepy z produktami i wyrobami rolniczymi, znajdujące się w miejscowościach po za obrębem produkcji położonych. W ten sposób mogliby właściciele dóbr utrzymywać po miastach bez opłacania podatku zarobkowego sklepy z mlekiem, masłem, drobiem, nabiałem, dalej składy parkietów, gięte meble, ba nawet mlewa, o ile takowe pochodzi z własnego zboża. Znalazł by się może nawet jeden i drugi, który korzystając z wolności podatkowej, otworzył by sklep masarski, a nawet sprzedaż świeżego mięsa. Niesprawiedliwość takiego uwolnienia bije w oczy. Gdyby podatek zarobkowy nie był kontyngentowanym, możnaby jeszcze mówić o tem, wobec kontyngentu jednakże cięższe spadnie na ludność miejską, która nadto znajdzie się wobec nieopodatkowanych konkurentów. Z drugiej strony ciężar, przeciwko któremu się właściciele dóbr bronią, jest w każdym poszczególnym wypadku tak minimalnym, że z pewnością nie zaważy na szali ich budżetu.

Toż samo w wyższym jeszcze stopniu tyczy się podatku zarobkowego od gorzelń.

Rolnicy galicyjscy ocenić powinni z jednej strony chętną pomoc i sympatję, jakiej doznają od strony miast, od strony mieszczan, z drugiej zaś położyć na szalę minimalne korzyści jakie przypadną im w razie uwzględnienia wyż naszkicowanych żądań, a zastanowić się, czy warto dla tak małoznacznych korzyści wystawić na szwank owe sympatje powszechne i płynące z nich powszechne poparcie. Jeżeli na porządek dzienny stanie kiedykolwiek kwestja uregulowania podatku gruntowego, cały kraj stanie z pewnością w obronie interesów rolnictwa, ale przeciwko niczem nieusprawiedliwionemu przerzucaniu podatków na inne warstwy koniecznie zaprotestować nam wypada.

Adin.

Z caratu.

Z Warszawy piszą do *N. Reformy*: „Dwa miesiące rządów hr. Piotra Szuwałowa na stanowisku jenerał-gubernatora warszawskiego nie dały dotąd sposobności nowemu wielkorządcy Królestwa Polskiego zaznaczenia działalności swej jakimkolwiek faktem, któryby rzucił światło na jego indywidualne poglądy i odsłonił bodaj w części zarys jego programu w zakresie pozostawionej mu przez cara Mikołaja II. swobody działania.

Publiczne wystąpienia hrabiego, jego przemówienia do delegacyj, w których na każdym kroku sławił znienawidzonego poprzednika swego, Hurkę, i powoływał się na pożyteczną jego działalność, sprawiły ujemne wrażenie, obudziły od pierwszej chwili nieufność do nowego jenerał-gubernatora, ale nie były w gruncie rzeczy niczem innem, jak tylko zaakcentowaniem faktu, że system Aleksandra III. w zastosowaniu do Królestwa Polskiego nie uległ żadnej zmianie i że wszelkie w tym kierunku nadzieje i oczekiwania ludności polskiej są płonne. Ale to poprostu następstwo ogólnego kierunku polityki rosyjskiej, skutek zwycięstwa reakcyjnej partji dworskiej, która zdołała opanować młodego cara.

Sam zaś hrabia Szuwałow w zakresie przysługującej mu osobiście inicjatywy nic zaznaczył jeszcze swych zamiarów.

Do charakterystyki hr. Szuwałowa tyle zapisać należy, że jest to człowiek, który, spełniając co do joty instrukcje Petersburga, pragnie stać na gruncie prawa i ustawy — jako *grand segneur* w całem słowa znaczeniu nienawidzi i nie znosi całej sfory zauszników Hurki, którzy podłością i łapownictwem wkradali się do łask i zaszczytów. Gdy dawniej nazwisko Hurki osłaniało każdy gwałt i bezprawie i służyło mu za tarczę ochronną, dziś żaden z czynowników nie śmie w takim wypadku zasłaniać się wolą hr. Szuwałowa.

Wie o tem doskonale p. Bożowskij, który też nie czuje się wcale pewnym na swem stanowisku dyrektora kancelarji jenerał-gubernatora; wiedzą o tem pp. Jankulio i Apuchtin — a najlepiej zrozumiał gubernator baron Medem, który uznał za stosowne coprędzej wycofać się z obiegu. Uprawnia to poniekąd do nadziei, że przynajmniej samowola czynownictwa, ciążącego jak zmora nad ludnością Królestwa i Warszawy, bodaj w części ukróconą zostanie.

Stosunek ludności polskiej do hr. Szuwałowa, jak był do poprzednika, tak jest i do niego zimny i obojętny. Jedna tylko arystokracja polska stara się zbliżyć do niego.

W karnawale urządzono długi szereg rautów i przyjęć na cześć hrabiego — który jednak po za słówkami zdawkowej salonowej grzeczności nie miał naszym panom nic do nadmienienia.

Redaktorem naczelnym *Dniewn. Warsz* został pan Timanowskij, wiceprezes sądu okręgowego. Hr. Szuwałow wybrał na to stanowisko osobistość poważniejszą, gdyż wie on dobrze, jak ważną rolę odgrywa organ rządowy. Cała zgraja korespondentów pism rosyjskich ogląda się w swych elukubracjach na ton *Dniewnika*, trzeba więc umieć zyskać dla pisma pewną moralną przewagę i wpływ w prasie rosyjskiej. Za urzędowym organem chcąc nie chcąc muszą iść korespondenci warszawscy do *Now. Wremieni*, *Mosk. Wiedomostiej*, *Grażdanina* i *Świeta* i nie mogą przedstawiać stanu rzeczy w Królestwie w innem świetle, jak w świetle poglądów urzędowego organu. Głosy prasy rosyjskiej, które usiłowały już niejednokrotnie inspirować hr. Szuwałowa, otworzyły mu oczy na metodę tych panów, z których kilku zasiada w komitecie cenzury pod batutą pana Jankulio. Czy p. Timanowskij potrafi spełniać należycie zadanie, nie wiadomo, gdyż jest on człowiekiem na tem stanowisku zupełnie „nowym".

Ucisk cenzuralny trwa dotąd w całej pełni, a drobne w poszczególnych wypadkach symptomata ulgi policzyć należy na karb samodzielności niektórych światlejszych cenzorów, którzy po ustąpieniu Hurki przypomnieli sobie, że ustawa cenzuralna przyznaje im szczupłą swobodę działania, której prezesowi p. Jankulio nie wolno samowolnie krępować. Ostatni okres rządów Hurki i jego godnego zausznika, p. Jankulio, przyniósł istotnie fakta tak zdumiewających nadużyć i głupoty cenzury, że stała się ona już przysłowiową w Europie. Obecnie i panowie cenzorowie zapragnęli uratować pozory swej godności i europejskiego poloru i tem się tłómaczą pewne zaledwie dostrzegalne koncesje.

Od dnia 4. b. m. w teatrze Wielkim odbyją się przedstawienia rosyjskiej trupy teatralnej p. Sawinowej. Jak w szeregu lat ubiegłych, tak i w tym roku eksperyment się nie powiódł. Pierwsze dwa przedstawienia, na które przybył hr. Szuwałow z całem otoczeniem dygnitarzy, zapeł-

Przeprowadzamy zamianę winkulowanych obligacji propinacyjnych na obligacje niewinkulowane
za zlecenia prowincjonalne i udzielamy wszelkich dotyczących informacji.
SOKAL i LILIEN
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY,

37)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Urwał wycieńczony i spuścił oczy napół, jak u nieboszczyka, przymknięte.

Pani Matylda połykała łzy, spływające jej strumieniem i wstrzymywała szlochanie, gwałtem ją duszące.

Po chwili pan Jan znów się odezwał, nie podnosząc oczu:

— Gdybym umarł, pamiętaj, by Rena, ani po mnie, ani po tobie nie była skrzywdzoną.. owszem... — dodał po długiej pauzie.

Znów zamilkł na długo, a żona jego siedziała przykuta do krzesła. Miała ochotę wybiedz do przyległego pokoju, gdzie bawił Stypulski, bo jej się zdawało, że ostateczna nadeszła chwila, ale nie miała sił się ruszyć, była podrażnioną nieszczęściem, onieprzytomnioną gromem, który ją, jak sądziła, czekał. Ten zwrot męża do Poryckich sprawił jej straszne wrażenie. Przypisywała go tylko myślom męża, poprzedzającym ostatnie tchnienie. Ona jeszcze pałała urazą do tej córki, która nie umiała być taką, jaką chciała, do tego zięcia, który jej tyle napsuł krwi, tylekrotnie ją przed światem upokarzając. Mimo tragiczności momentu pani Matylda przypominała sobie tę chwilę, gdy na balu Kinstein jej przyszedł donieść, że Poryccy zastawili w jego banku swoje kosztowności i srebra. To wspomnienie, które jej krew zawsze napędzało do mózgu, jakżeż jej dzisiaj, siedzącej naprzeciw trupio bladego oblicza męża, wydało się błahem i niegodnem zastanowienia nawet. A ono przecież było może główną przyczyną jej urazy tem olbrzymiem jej życia upokorzeniem. Wydała się sama sobie pierwszy w życiu małą i prawie śmieszną. Nie rozumiała, jak ją to mogło w swoim czasie i tak długo, bo przed kilku dniami jeszcze, drażnić, boleć i rumienić. Wtem Skorupski chrząknął i szepnął:

— Telegrafuj, by przyjechała...... telegrafuj, żem bardzo chory...

Pani Matylda zrobiła wysiłek i powstała. Ale mąż skinął, by usiadła i mówił:

— Może Rena przyjedzie... może jeszcze da się odrobić...

Biedna kobieta utopiła błędny wzrok w mężu, którego pierwszy raz nie rozumiała. Rano naglił, by się odbyły zaręczyny. Teraz jeszcze rachował na Renę, że potrafi to małżeństwo rozerwać. Pan Jan znów po chwili ciągnął:

— Siostra z siostrą... Rena może... Renie może... Gdybym wiedział — dodał prawie niesłyszalnym szeptem.

Odtąd Skorupskiej wyobraźnię zajęła wszechpotężnie ciekawość tylko. Zapomniała o wszystkiem, a usiłowała swym mózgiem prześwidrować skryte myśli męża i tajne jego pobudki. Ale nie wpadała na żaden domysł. Sięgnęła ręką do kieszeni, w której tkwił ostatni list Sielenia, ten list niejasny i pogmatwany, a który przecież ostatecznie zdecydował chorego.

Spojrzała na męża, który zdawał się znów zasypiać. Wstała pewnie z krzesła, z którego przed chwilą ruszyć się nie mogła, i podeszła do okna. Wyciągnąwszy list przyszłego zięcia, czytała ten ustęp, nie dający się jasno zrozumieć. Tenże brzmiał:

„Wierzaj mi pan, iż mi boleśnie nie módz się zastosować do jego woli, rezygnując z ręki pańskiej córki. Różne okoliczności stoją temu na przeszkodzie i gdybym nawet sercu mojemu postanowił nie być posłusznym, to bym im niestety powolnym być musiał. Czując się nadto w obowiązku prosić pana, byś dalej nie zwlekał z decyzją, będącą **jedynie możliwą** wobec woli panny Wilmy, której nic zmienić, ani zachwiać nie może".

Pani Matylda utopiła oczy w tych wierszach i odczytywała je raz po raz. Byłaby bez końca nad niemi dumała, ale chory jęknął i czemprędzej powróciła do łoża.

Gorączka pod wieczór się wzmogła. Pan Jan, przewracając się na bok, mówił urywanym, podniesionym, jak w malignie głosem:

— Szubrawiec, a my tak Poryckiego nazywali... dentysta! ha! ha! ha! I to ja, ja, ja... hahaha!.. Ale pani Wanda? A może nic w tem nie ma?... Rena, jedna.. *High life-doctor*... ha! ha!...

Pani Matylda długo jeszcze stała z zapartym oddechem, ale chory nic więcej nie powiedział i zasnął.

Stypulski skonstatował lżejszą, bo dopuszczającą normalny sen, gorączkę.

XXVII.

Pani Wanda dnia tego przyjmowała w swym saloniku Poryckiego. Przed nimi na stole leżał stos banknotów, świeżo widocznie przeliczonych i ułożonych, bo oboje, jakby odpoczywając po rachubie, milczeli.

— Rzetelne rachunki robią dobrych przyjaciół — odezwał się wreszcie hrabia — więc załatwiwszy się z nimi, przystępuję do właściwej przyczyny mego przyjazdu do pani. Pieniądze bowiem mógłbym jej odesłać z serdecznem podziękowaniem.

Tu pani Choryńska, której oczy zabłyszczały niewymowną ciekawością, podchwyciła:

— A więc jest jeszcze i inny cel miłej pana wizyty? Owszem... jestem na pana usługi, bo lubię obligować sobie ludzi, tak miłych, jak pan. Ale wytłumaczże mi, hrabio Porycki, ten nagły zwrot tego olbrzymiego kapitału — mówiła z uśmiechem, wskazując niedbale na pieniądze. — Wszakże wymówiłeś sobie nawet nie tak prędkie ich oddanie, a zwracasz zaledwie pożyczywszy...

— Bardzo proste są tego przyczyny — odparł hrabia. — Interes, na który dawno czekałem, którego końca nawet tak rychło się nie spodziewałem, przyszedł do skutku i postawił mnie na nogi.

— Ach! Jakże jestem szczęśliwą!

— Dziękuję pani i wierzę w szczerość tych słów... Udowodniłaś je pani, — podchwycił hrabia i ciągnął — kolej, która przerzyna moje grunta i lasy, została zatwierdzoną. Od jednego zamachu więc uzyskałem fundusz ze sprzedaży gruntów i lasów... Nasze kłopoty należą do historji i odtąd już — tu się zaśmiał i dodał — pan Skorupski nie będzie nagabywany o zasiłki, ani też nie będę go kompromitował mojemi interesami.

Urwał i zamilkł Pani Wanda zapytała, nie mogąc wytrzymać:

— A ten właściwy interes?

Porycki się poprawił na krześle i zaczął:

— Od kilku, czy kilkunastu dni moja żona jest nagabywaną przez Skorupskich o przyjazd. Najprzód był to telegram, na który Rena przybyć nie mogła, będąc mi w domu potrzebną, bo właśnie te interesa się toczyły. Potem list panny Anieli, opisujący właściwe przyczyny wezwania, a onegdaj wreszcie depesza pani Matyldy...

— Bo pan Jan jest umierający...

— Otóż — podchwycił Porycki — dowiedziałem się o tem tutaj dopiero. Renę wzywano dla popsucia małżeństwa Wilmy.

— Bo to małżeństwo, to nieszczęście!...

— Sądzi pani?

— Dla nich!

— A więc pojmuje pani — zawołał Porycki — że moja żona w żaden sposób nie mogła zjeżdżać, by intrygować przeciw temu człowiekowi, choćby tylko dla tego, że on u pani wyrobił pożyczkę, ratującą nas od ruiny. Ztąd też głównie, odebrawszy list panny Anieli, wyjechać jej nie pozwoliłem.

Pani Wanda milczała, więc Porycki znów głos zabrał:

— Nie znam dobrze pana Sielenia, ale brat jego jest naszym sąsiadem, a on sam dał mi dowód życzliwości, zobowiązał mnie w sposób, za który się wdzięcznym być zawsze winno.

Po ustach pani Wandy przebiegł wyraz wstrzymujący uśmiech. Ona jedna wiedziała, co myśleć o tych zobowiązaniach i przysługach, ale słuchała, potakując głową i miną. On dalej mówił:

— Nigdybym nie pozwolił Renie, którą to małżeństwo głęboko trapi, zjeżdżać teraz do Warszawy. Mogłaby rzeczywiście wpłynąć na siostrę, *aristocrate qu'elle est*, a wpłynięcie to ze strony mojej żony uważałbym za krok nieszlachetny, za jakibym się rumienić musiał. Zresztą państwo Skorupscy nie spytali się o nas, gdyśmy może umierali z głodu — tu się zaśmiał i kończył: — Dziwię się, że nas dziś potrzebują.

Urwał i nastąpiło milczenie. Pani Wanda ważyła coś w głowie, a Porycki zagryzał wąsa i czekał, by ona wreszcie się odezwała. Nastąpiło to niebawem.

— O cóż więc chodzi? — zapytała.

— Chciałem panią prosić, abyś wyłuszczyła Skorupskim przyczyny, dla których Rena na wezwanie się nie stawiła.

Ta kobieta miała już na języku wyjawienie Poryckiemu, iż sama była poróżnioną z panem Janem, ale się powstrzymała. Na razie myślała, czyby się nie dała wyciągnąć jaka korzyść z polecenia zięcia pana Jana. Widocznie znalazła ją, bo podchwyciła:

— I owszem... Biorę na siebie to zlecenie resztą całkiem zrozumiałe i godne. Nie możesz pan działać przeciwko Sieleniowi, to jasne, jak dzień . . . . — tu zastanowiła się i z uśmiechem zapytała: — Ale bo świat, który naturalnie teraz niczem się nie zajmuje, tylko tym marjażem Sielenia inaczej opisuje odmowę przybycia Reny. (C. d. n.)

ZARZĄD WIEDEŃSKIEGO MAGAZYNU „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.

Osobne oddziały do konfekcji damskiej i dziecinnej, kostjumów, [illegible] aksamitów i towarów jedwabnych. [illegible] kap na łóżka i stoły, [illegible] narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży. [illegible] też kap pluszowych [illegible] umożliwiliśmy zakupna na częściowe spłaty.

Najtańsze źródło zakupu dywanów, portjer i firanek.

niły teatr rosyjską publicznością, następne, mimo gorliwej agitacji i nakazu, wydanego do czynownictwa i uczniów szkół, świecą ciągle pustkami. Polacy na przedstawienia te nie uczęszczają wcale — ale wszystkie polskie dzienniki otrzymały nakaz zamieszczania pochlebnych i obszernych recenzyj. Nic śmieszniejszego, jak owe suchym i urzędowym stylem codziennie wypisywane oceny z ryczałtową pochwałą sztuk i artystów — nie czytane przez nikogo."

* * *

Że system Hurki nie został w niczem zmieniony, dowodem świeży fakt. Dzienniki warszawskie donoszą bowiem, oczywiście bez wszelkich komentarzy, że zarząd kolei nadwiślańskiej w tych dniach rozesłał podwładnym swoim cyrkularz z przypomnieniem co do porozumiewania się służby z publicznością, oraz pomiędzy sobą w języku rosyjskim.

* * *

Birż. Wiedomosti i *Grażdanin* dowiadują się, że na ogólnem zgromadzeniu rosyjskiej rady państwa, będzie niebawem roztrząsana sprawa utworzenia stałej misji rosyjskiej przy osobie papieża.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 16. marca.

W Czytelni dla kobiet pogadanka p. Bronisława Szwarcego na temat: „Z życia Polaków na Syberji."

Teatr hr. Skarbka: „Trubadur." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (15.): Lubina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godzinie 5. minut 59.

Śmierć dwojga ludzi. W tym samym domu (ul. Garncarska l 3), gdzie niedawno zamordowano właścicielkę śp. Kasprzykiewiczową, zginęło znowu wczoraj dwoje ludzi wskutek zaczadzenia. We czwartek po godz. 10. wieczorem położyli się spać w swem pomieszkaniu stróż tego domu Jan Bas, liczący lat 24 i jego żona Anna 28-letnia kobieta. Łóżko ich stało tuż przy kuchni. Nieco dalej spali Seńko Mendyk, liczący lat 25, brat Basowej i tegoż kochanka Jewka Gren, licząca lat 25. Przed położeniem się na spoczynek Basowa zapaliła pod kuchnią drzewem i węglami i prawd podobnie zapomniała otworzyć komina. To też gdy wczoraj rano przyszła do mieszkania stróża siostra właściciela p. Kasprzykiewicza, zastała dwa trupy. Jan Bas leżał na ziemi, widocznie bowiem przebudziwszy się chciał się dostać do drzwi, lecz go siły zawiodły, zaś jego żona leżała nieżywa na łóżku. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Natomiast Mendyka i Grenównę stacja ratunkowa przyprowadziła do przytomności i odstawiła do głównego szpitala.

Towarzystwo dziennikarzy polskich. Stanisław hr. Badeni przystąpił do Towarzystwa dziennikarzy polskich, jako członek wspierający.

Ruch pociągów osobowych na szlaku kolei państwowej Krasne-Podwołoczyska, został przywrócony.

Sub auspiciis Za zezwoleniem cesarskiem promocja kandydata filozofji Marjana Smoluchowskiego na doktora filozofji, odbędzie się na uniwersytecie wiedeńskim *sub auspiciis imperatoris.*

Cesarz zezwolił również, aby kandydat teologji, ks. Paweł Rawski, katecheta w III. gimnazjum w Krakowie, promowanym został w uniwersytecie Jagiellońskim *sub auspiciis imperatoris* na doktora św. teologji.

Dobry aforyzm. Onegdaj mieliśmy sposobność mówić z jednym z najwybitniejszych naszych prawników, który, zwłaszcza w dziedzinie prawa karnego, jest pierwszorzędną powagą, o procesie tarnopolskim. W ciągu rozmowy rzekł on: „Oskarżać dziś Polaka w Galicji o zbrodnię zdrady stanu — jest wprost anachronizmem".

Nic słuszniejszego nad to powiedzenie!

W poszukiwaniu za kontrabandą. Do *Dwu tygodnika gal. straży skarbowej* donoszą z Mielnicy, że oddział straży skarbu w Nowosiółce zakwestjonował w dniu 27. lutego na rewizji domowej, przedsięwziętej u Jóźka Rozmarynowskiego wielką ilość różnych kościelnych naczyń, jak: lichtarzy srebrnych, dzwonków, żyrandeli, wazy chińskie, fotele, dalej ornaty złotem i srebrem tkane, jedwabne szale, stuły, alby itp., tudzież sprzęty domowe i obrazy olejne w złoconych ramach historyczne, pamiątkowe, fajki ze srebrnemi okuciami, kapy itp., wszystko to pochodzenia rosyjskiego z kościoła, który rząd rosyjski zamknął, zaś przedmioty świeckie pochodzą od hrabiny G., która zamieszkałą jest tamże, a kościół był jej własnością. Przedmioty te nie wiadomo, czy zostały skradzione, czy też [illegible].

Eksplozja kotła. Dnia 17. bm. w gorzelni w Stojowicach dzierżawcy Seliga Thalera, eksplodował kocioł roboczy, przyczem robotnik Józef Kristal ciężko poparzony został, zaś w dniu 24. bm. spaliła się do szczętu gorzelnia w Rzędzianowicach w dobrach Mojżesza Hermelego. W tym wypadku nikt z ludzi żadnego uszkodzenia nie doznał. Donosi o tem *Dwutyg. gal. straży skarb.*

Temperatura. Barometr tylko w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·2°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno-wschodni o prędkości około 5 m/sek; średnia temperatura pozostanie około 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opadu nie będzie.

Dzieciobójstwo. Onegdaj rano żandarm z Winnik, nazwiskiem Grenik, znalazł podrzucone na gościńcu nieżywe dziecię płci męskiej. Ślady, pozostałe na śniegu z [illegible] dziecięcia, świadczą, że dziecinę porzucono żywą i dopiero skutkiem mrozu biedactwo zginęło. Dziecię było owinięte w [illegible]. Śledztwo za wyrodną matką w toku, a żandarmerja posiada już pewne poszlaki, że dzieciobójczyni po spełnieniu strasznego czynu udała się do Lwowa.

Samobójstwa. W przeciągu tygodnia były na Bukowinie trzy zamachy samobójcze, a to dwa w Suczawie, a jeden w Czerniowcach. W Suczawie wykonał zamach na własne życie pewien urzędnik kolejowy, a to z powodu nieszczęść rodzinnych. Nie zabił się, lecz zranił ciężko. — Tamże zastrzelił się porucznik obrony krajowej Weber z niewiadomej przyczyny. — W Czerniowcach zaś, 11. b. m. obok toru kolejowego, zastrzelił się Eugenjusz Kuhn, młody kupiec z Nowych Mamajowiec. Złe stosunki majątkowe były przyczyną samobójstwa.

Nagły zgon. Na stacji kolejowej w Mikuliczynie dnia 9. b. m. o godzinie 4. rano znaleziono w wagonie pociągu osobowego nieżywego [illegible] kolejowego Ilasiewicza. Lekarz kolejowy orzekł, że przyczyną śmierci była apopleksja.

Raut. W czwartek, dnia 28. marca br., daje minister dr. Madeyski wraz z małżonką wieczór w pałacu ministerjalnym.

Najstarszy we Wiedniu dorożkarz Józef Ginder, znany jednak głównie pod nazwiskiem Haas, zmarł przed kilku dniami w 70 roku życia. [illegible] obchodził on pięćdziesięcioletni jubileusz swego zawodu, przy którym to sposobności otrzymał krzyż zasługi i mnóstwo prezentów od swoich kolegów. Haas szczycił się najbardziej z tego, że w czasie swej kariery był najwięcej razy policyjnie karany za szybką jazdę. Kar zapłacił przeszło 1500 zł. Nie wstrzymywało go to jednak do ostatniej chwili od iście szalonej nieraz jazdy, zwłaszcza gdy wiózł [illegible].

Proces przewodowy w Korneuburgu przeciw Wondrackowi o morderstwo dwóch osób, popełnione w wigilję Bożego Narodzenia, [illegible].

Nowy strejk. W rządowej fabryce zapałek w Pantin wybuchł strejk 680 robotników i robotnic z powodu, że zamiast używanego dawniej drzewa rosyjskiego, które wskutek cła podrożało, używa się do patyczków drzewa francuskiego, które jest twarde i robotnicy przez to [illegible].

650 000 franków wydał Paryż w ciągu [illegible] dni [illegible] i lodu [illegible].

Otwarcie puszek skarbonek na restaurację Wawelu, odbędzie się d. 18. bm. w poniedziałek o godz. 3 popołudniu w pomieszkaniu p. radczyni dworu [illegible] Seferowiczowej.

Na polu bitwy pod Gravelotte budują obecnie wieżę obserwacyjną, wysokości [illegible] metrów, w pobliżu głośnej fermy St. Hubert. Wieża stoi na najwyższym punkcie, z którego można dokładnie oglądać całe pole, szerokości 30 i długości 10 kilometrów. W dwudziestą piątą rocznicę bitwy od 14. do 18. sierpnia spodziewany jest duży napływ zwidzających. Dla użytku stowarzyszeń wojskowych wybudowano baraki. Wieża powstała z ofiar, dobrowolnie nadsyłanych z różnych stron Niemiec. Składki wyniosły 15.000 marek.

Stylistyka amerykańska. *Arizona Kicker*, słynne ze swoich ekscentrycznie stylizowanych wiadomości pismo amerykańskie, opowiada o zgonie pewnego koniokrada w następujący sposób: „Znany w naszem mieście nie z najlepszej strony p. Jim Moore wybrał się tych dniach w podróż, celem pozyskania koni, które nie były jego własnością. Z podróży tej już jednak nie wrócił, ponieważ nagle znalazł się w położeniu, w którem żadną miarą nie mógł dostać nogami do ziemi. Jeden z naszych reporterów, wysłany w ślad za p. Moore, opowiada, iż mieszkaniec naszego miasta znalazł po drodze powróz, na którego drugim końcu był przypadkiem przywiązany koń. Zbiegli się okoliczni mieszkańcy i nasz reporter widział ostatecznie p. Jim Moore, stojącego pod drzewem, do którego zielonego konara przywiązany był powróz, dotykający przypadkiem drugim końcem szyi słynnego obywatela naszego grodu." I to ma oznaczać: powieszono koniokrada!

Wpływ światła na masło stwierdził profesor dr. Soxhlet w Monachjum i wykazał, że tłuszcz maślany, wystawiony na działanie światła, staje się łojowatym w bardzo krótkim czasie — najrychlej w świetle dziennem, potem w niebieskiem, lub fioletowem. Z tego powodu szklane pokrywy, jakich używamy do masła przeznaczonego do codziennego użytku i pozostawiamy je na stole, lub w spiżarni, powinniśmy dobierać w kolorze czerwonym, lub żółtym, bo te kolory nie dozwalają promieniom światła dziennego rozkładać masła. Kolor zielony również jest dobry i handlarze, wiozący masło na targi, stwierdzają to w praktyce, gdy masło, wystawione na działanie promieni słonecznych, przykrywają świeżemi liśćmi. Praktyczne doświadczenie ludzi stwierdziła teraz nauka i uznała je za dobre.

Ollagala Fire, naczelnik Indjan amerykańskich z plemienia Sioux, zmarł w tych dniach na zapalenie płuc w Cincinnati, w Ameryce. Od wielu lat był on w tem mieście powszechnie znaną postacią. Na utrzymanie swe zarabiał, pokazując się w muzeach osobliwości i cyrkach wędrownych, lub pozując malarzom, którzy skwapliwie około niego zabiegali. Wyuczył się dobrze po angielsku i znośnie po niemiecku. Była to postać herkulesowej budowy i jeśli Indjanina nazwać można pięknym, był Ollagala typową pięknością męską. W młodości walczył z Amerykanami i ma na sumieniu rzeź w Little Big Horn, której ofiarą padł jenerał Custer, wraz z całym oddziałem swych żołnierzy. Obecnie umiera zupełnie pogodzony z cywilizacją. Wódki nie pijał, ale za piwem przepadał, jak student niemiecki.

Kanarek zbawcą. *Königsburger Allgemeine Zeitung* opowiada następujące zdarzenie: Pan S miał oswojonego kanarka, który na wezwanie swego pana wylatywał z klatki, siadał na biurku i przypatrywał się ciekawie pisaniu. Umiał także z ust swego pana wyjmować cukier dzióbkiem, a na podziękowanie pocierał główką o jego twarz. Pan S. miał zwyczaj, leżąc wieczorem w łóżku, palić cygaro. Pewnego razu zasnął z cygarem w ręku i obudzony został przez kanarka, który uderzył go dzióbkiem w usta. Okazało się, iż od cygara zajęła się ogniem pościel i pokój już był pełen dymu, gdy kanarek, niespokojnie latając po pokoju, postanowił obudzić swego pana i dopiął celu.

Fryderyk Douglas. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki zmarł w tych dniach murzyn wybitny, który w pewnej mierze przyczynił się do obalenia niewolnictwa. Sam do lat 20 życia był niewolnikiem, należał do pewnego przedsiębiorcy budowy okrętów w Baltimore, który obchodził się z nim dość po ludzku i pozwolił mu na naukę pisania i czytania. W roku 1835, nie mogąc jednak znieść niewoli, murzyn Fryderyk uciekł od pana swego do Massachussets i przybrał tam nazwisko Douglasa. Okazało się, że ma wybitne zdolności krasomówcze, że prostemi słowami umie trafiać do serc swych słuchaczów. Niebawem zasłynął z wymowy, lecz kolor skóry był mu wszędzie zaporą. Uciekając przed tem niezatartem piętnem, w roku 1859 przybył do Anglji. Tam, w lat 24 po ucieczce, został wreszcie wykupiony z niewoli. Damy z Newcastle przesłały jego panu 150 funtów szterlingów w zamian za wolność Douglasa. Uzyskawszy ją, mógł do rodzinnego kraju powrócić i rozpocząć kampanję na rzecz swoich czarnych braci. Konferencjami swemi, dziełami i prelekcjami przyczynił się niemało do obalenia niewolnictwa w Stanach północnych. Po odniesionem zwycięstwie, Douglas przystąpił do uspokajania murzynów. Udawało mu się to pomyślnie. Został dziennikarzem, a w r 1871 i dyplomatą, gdy go wysłano dla rokowań do San-Domingo. W roku 1877 mianowano go marszałkiem obwodu Kolumbji. Po latach paru, dokonawszy, co zamierzał, usunął się od życia publicznego. Otaczał go szacunek ogólny.

Jubileusz. W Bostonie obchodzono w tych dniach setną rocznicę urodzin Jerzego Peabody, słynnego filantropa, któremu Ameryka i Anglja zawdzięczają wiele instytucyj ogólnego użytku. Między innemi hojnemi datkami ofiarował też Peabody w swoim czasie 500.000 funtów szterlingów na domy przemysłowe w Anglji. Oczywiście, Anglja nie szczędziła mu zaszczytnej podzięki. Ofiarowano mu tytuł baroneta angielskiego, albo wielki krzyż orderu Łaźni. Filantrop jednak odmówił przyjęcia obu tych zaszczytów. Zapytano go wówczas: czem Anglja może go wynagrodzić? — „Własnoręcznym — odparł — listem królowej, który mógłbym, jako jeden z najlepszych jej synów, pozostawić po mojej śmierci". Królowa spełniła jego życzenie, przesyłając mu własny portret i ów list, w którym dziękuje mu „za więcej niż książęcą wspaniałomyślność". Jerzy Peabody zmarł w Londynie w 1869 roku. Zwłoki jego, po uroczystych modłach w katedrze westminsterskiej, odwieziono na statku angielskim „Monarch" z wielkim ceremonjałem. Pochowano je w South Danvers, gdzie istnieje muzeum jego imienia, a w niem przechowuje się portret królowej i jej list. Królowa Wiktorja i tym razem wysłała deputację do Bostonu. Za życia swego Peabody rozdał ogółem na cele dobroczynne 1,500 000 funtów szterlingów.

Tytoń i chorzy. Czy należy pozwolić chorym palić? Kwestja to ważna, zwłaszcza obecnie, gdy większość mężczyzn należy do palących tytoń. Na pytanie to niestety, jak i na wiele innych jedni odpowiadają: tak, drudzy: nie. Że zdania w tej mierze są podzielone, przyzna każdy, radząc się własnych wspomnień. — „Masz pan ochotę palić? Doskonały znak rekonwalescencji. Zawsze przekonywałem się, iż kobieta, która chce się czesać i ubierać, uniknęła niebezpieczeństwa choroby. Kryterjum do oceny stanu zdrowia mężczyzny — to palenie. A więc jedno cygaro na początek — tylko jedno. Będzie wszystko dobrze". Ileż to razy zdarzało nam się nam słyszeć podobne frazesy, wypowiadane przez lekarza. Niedawno w *Zeitschrift für Krankenpflege* ukazał się artykuł dr. Zankaua, który obszernie zastanawia się nad tą kwestją. Jego zdaniem, można pozwolić palić w ogóle osobom leczącym się metodą chirurgiczną, zwłaszcza, jeżeli tego usilnie się domagają, z wyjątkiem rekonwalescentów po operacji dolnego żołądka i pęcherza. Palenie powinno być w ogóle zakazane w chorobach oczu, nosa i krtani, w zapaleniach błony brzusznej i w gorączkach o charakterze tyfusowym. W chorobach żołądkowych można palić pod warunkiem, iż dym będzie przefiltrowany przez długi cybuch. Chorzy na serce powinni powstrzymać się, ile mogą, od palenia. W chorobach płucnych palenie tytoniu bywa niekiedy wskazanem. Dla chorych nerwowo nie można uogólniać żadnych w tej mierze przepisów. Nagłe zaprzestanie palenia ma swoje złe strony, lecz w newrozach sercowych należy zwracać, by dotknięci tą chorobą, jeżeli już palić muszą, palili tytoń lekki i dobrze filtrowany. Nie należy pozwolić palić w pokojach, w których przebywają chorzy. Zdaniem dr. Zankaua najstosowniejszą chwilą do palenia dla chorych jest zapalić dobre cygaro po posiłku zjedzonym z apetytem.

Nieprzyjaciółka rodu męskiego. W Putney, w Anglji zmarła niedawno 78 letnia panna Hetty Bloomer, pozostawiając osobliwszy testament. Majątkiem swym, wynoszącym 40.000 ft. szterl., rozporządziła ona, jak następuje: „Nie z własnej woli pozostałam niezamężną, po trzykroć bowiem byłam narzeczoną i po trzykroć zostałam zdradzona przez niewiernych mężczyzn. Postanawiam tedy, aby procenty od mego majątku były corocznie w rocznicę mego zgonu rozdzielane pomiędzy pięć niezamężnych dam, które przekroczyły 40ty rok życia i mogą dowieść, iż zamęście ich nie doszło do skutku przez zdradę mężczyzny." W tym duchu pisany jest cały testament, a ostatnie postanowienie zastrzega: „Jeśliby w którym roku nie zgłosiła się żadna kandydatka — czego jednak przy przewrotności i zepsuciu mężczyzn nie przypuszczam ani na chwilę — w takim razie procenty mają być doliczone do kapitału..." Nieprawdaż, panowie, że większego wroga nad pannę Hetty Bloomer jeszcześmy nie mieli?

Raut pracy kobiet. Raut onegdajszy, urządzony na dochód „Towarzystwa pracy kobiet", pod każdym względem wypadł doskonale i zapewne sporo grosza przyniesie tej pożytecznej instytucji. Ale dla sprawozdawcy dziennikarskiego ta ostatnia okoliczność jest rzeczą drugorzędnej wagi. I ci, co byli na raucie, i ci, co na nim nie byli (niech żałują!) — słowem wszyscy domagają się od niego opisu zabawy. A więc posłuchajcie.

Sala balowa, przystrojona w zieleń i kwiaty, wysłana dywanami, kąpie się w pełnem świetle jaskrawych płomieni gazowych. U wejścia do sali przy stole z kwiatami siedzi p. Tustanowska w prześlicznej lekkiej i powiewnej jak mgła różowa sukni balowej. W środku sali w kłąbie z zieleni i palm, z których wygląda wysoka lampa, przysłonięta czerwonym abażurem, siedzi na tronie urocza królowa indyjska w oryginalnym kostjumie (p. Lilienfeldowa). Sprzedaje ona papierosy i cygara W lewym rogu sali szumi i perli się wytworny szampan i koniak. Podaje go śliczna Alzatka (hrabianka Tarnawska), a pomaga jej w pojeniu spragnionych p. Szemelowska w stroju *rococo*. Ścisk największy przy bufecie. Królują tu: uroda, wdzięk, wykwintny smak i [...]czne kostjumy.

Panna Kosarzewska (kostjum ruski) panna Grocholska (prześliczny strój patrycjuszki lwow[...] z XVIII. w. według wskazówek artysty Batowski[...] suknia ciężko aksamitna, tkana bogato złotem) M. Czermińska (kostjum francuski z XVIII. w.) Zofja Szemelowska (kostjum grecki), p. Trzeci[...] (kostjum polski). Na sali wśród publiczności cho[...] wróżka ze wschodu w bogatym kostjumie fant[...]nym (p. hr. Karnicka).

Na raucie byli: hr. Tarnowscy, Stadniccy, Sapiehowie, hr. Comelowa z p. Okraszewską St. Badeniowa, hr. Wojciechowie Dzieduszyccy z [...]ką, br. Hagenowa, hr. namiestnikowa z córką, Trzeciescy, Bobrowniccy, Jorkaschowa, Czajkowscy, Ponińscy, Jabłonowscy, Langowie z córką, Gnoi[...] Lilienfeldowie i Blumenfeldowie i bardzo wiele in[...] rodzin. Część dekoracyjna rautu spoczywała w rę[...] artysty malarza Batowskiego, a każdy, kto był w [...]raj w sali Kasyna, przyzna, iż p. B. wywiązał [...] ze swego zadania znakomicie. Urządzeniem r[...] zajmował się komitet pań pod przewodnictwem [...]zesowej Towarzystwa pani Marchwickiej, której strudzonym zabiegom głównie zawdzięczać należy świetne powodzenie zabawy.

Konfiskata „Śmigusa". Najnowszy numer *Śmi[...]gusa* z d. 15. marca skonfiskowała prokuratorja [...]stwa za wiersz wstępny pod tytułem: „Księ[...] Librewskiemu do albumu". Redakcja [...]rządziła natychmiast drugi nakład, który opuścił prasy drukarskie.

Obłowił się. Do szynku Moritza Bob[...] [...] ulicy Kleparowskiej dostał się ubiegłej [...] po [...]biciu ściany jakiś złodziej i zabrał stamtąd 6-litr[...] butel, napełniony kontuszówką, cztery flaszki litr[...] rozolisu, trzy flaszki rumu, dwa kilogramy ma[...] faskę moskali, kilka kiełbas, kawałek słoniny, k[...]ciast i kilka bochenków chleba — wszystko łąc[...] wartości 20 zł. No, ten przynajmniej wyprawi [...]bie bal.

Pugilares z kwotą 162 zł. zgubił w drodze [...] krajowego bazaru do Grand Hotelu p. Teoder [...] Nagórzanki.

Oszust. We Lwowie włóczy się od kilku [...] jakiś młody, około 20-letni oszust, który okaz[...] polecający bilet wizytowy dyrektora biura rachun[...]wego wydziału krajowego, wyłudza od łatwowiern[...] osób rozmaite kwoty pieniężne. Jest on jedna[...] tyle niezręcznym, że własne dzieło go zdradza, [...]lecenie bowiem, na bilecie wypisane, na pierw[...] rzut oka wskazuje, iż pisał je człowiek wcale [...] wykształcony, a nawet nie znający zasad gramat[...]

Kradzież strychowa. Ze strychu domu pod [...] 12 przy ulicy Kopernika skradziono onegdajszej n[...] kilkadziesiąt sztuk bielizny łącznej wartości ok[...] 80 zł. Bielizna znaczoną była literami S. W.

Rekolekcje wielkopostne, urządzone staran[...] Towarzystwa im. św. Salomei, odbędą się — rów[...] jak w roku zeszłym — w kościele św. Mikołaj[...] następującym porządkiem: we wtorek, tj. 19. b[...] o godzinie 5. popołudniu nauka wstępna; 20 i [...] b/m. o godzinie 9. rano msza św. i nauka, o go[...]nie 5. popołudniu nauka i litanja; 22. rano o g[...] msza św. i nauka, popołudniu spowiedź; 23. o [...]dzinie 9. komunja św. Nauki będzie miewał u[...]szony przez towarzystwo ks. Jackowski T. J. W[...]stkie panie, nie należące do towarzystwa im. [...] Salomei, mają wstęp. Wejście przez zakrystję.

„Ognisko", polskie akademickie stowarzysze[...] we Wiedniu, urządza dnia 18. marca 1895 o go[...]nie 7. wieczorem, w sali hotelu „de France", Schottenring 3, wieczór towarzyski dyskusyjny [...] udziałem zaproszonych gości. Otworzy wieczór [...] Alfred Szczepański pogadanką „O prądach myśli [...]rodowej", poczem nastąpi w tym przedmiocie dys[...]sja, w której każdy z obecnych udział brać może.

„Dla Szląska". Posiedzenie komitetu redak[...]nego odbędzie się w sobotę dnia 16. marca b. [...] godzinie 8. wieczorem, w lokalu „Koła literackieg[...]

Składki na cele użyteczności publicznej lub [...]rodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszy[...] nadesłał p. J. Lewicki, aptekarz z Buczacza, zebr[...] na herbacie u pp. Sidorowiczów tamże 6 zł. 10 ct

---

Zapiski zamiejscowe.

Gródek. Dnia 17. marca 1895 r odbędzie [...] na dochód stowarzyszenia rękodzielników „Gwiaz[...] w sali „Sokoła" wieczorek humorystyczny.

Czerniowce. Walne zgromadzenie członk[...] „Sokoła" bukowińskiego odbędzie się w Czerniowca[...] w sali Czytelni polskiej w niedzielę, 17. bm. o [...]dzinie 3 popołudniu. Na porządku dziennym: wy[...] prezesa i jednego członka wydziału.

Gorlice. Poświęcenie sztandaru tow. gim[...]stycznego „Sokoł" w Gorlicach, odbędzie się w d[...] 2. czerwca rb.

---

48)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Daniel przypatrywał się jej z ciekawością, badając podobieństwo, jakie istniało między matką i córką, szukając w rysach młodej dziewczyny spokojnej i niewinnej, śladów kochanki namiętnej i kapryśnej, odnajdując ten sam wyraz twarzy, spojrzenia, dźwięk głosu, który mu chwilami przypominał Ludwikę, ale o ileż bardziej pociągającą i uroczą w niewinności i świeżości lat siedmnastu! Towarzyszył Cesi, która zboczyła z drogi, aby go wyprowadzić przez park na łąki i pożegnał się z nią z żalem pod wpływem czaru, który trwał dotąd.

W swoim gabinecie, wyciągnięty na wygodnej kanapie pod silnem wrażeniem, choć tylko przelotnem, tego krótkiego spotkania, nie przestawał myśleć o uroczem dziewczęciu. Nie nudził się już w Montevilliers, nie ciężyła mu samotność, oddawał się cały swoim marzeniom. Zjadł obiad, położył się wcześnie spać, a nazajutrz, spędziwszy pracowicie poranek, z trenerem barona, udał się konno w kierunku Saint Sauveur; jechał stępo wzdłuż muru, minął bramę wjazdową, okrążył całą posiadłość, ale nigdzie nie dojrzał pięknej dziewczyny. Prawdopodobnie ukrywała się w cienistych alejach, wśród gęstwiny leśnej i aby ją spotkać, trzeba było zapuścić w głąb parku, a to było niemożliwem. Raz mógł wymówić się pomyłką, nie podobna mu było uczynić tego po raz drugi w obawie zdradzenia się.

Wrócił tedy do domu w złym humorze, ale ponieważ nie zwykł był nigdy poddawać się przykrym wrażeniom, więc śmiał się wkrótce sam ze swojej awanturniczej wycieczki godnej studenta, a nie takiego doświadczonego bywalca, jak on. Co w gruncie miała znaczyć ta ciekawość, której się dał unieść? Nie trzeba rzeczy obwijać w bawełnę, ale sądzić je tak, jak się one prawdziwie przedstawiają. Czyżby miał zakochać się w młodej pannie? On? I to w dodatku w tej jednej właśnie, którą mu się zająć nie wolno? Bo jakkolwiek Daniel dawno zapomniał wszelkich zasad moralności, i uznawał za jedyne prawo — swoją własną fantazję, to mimo to musiał przyznać, że są pewne uczynki, które muszą być zakazane, nie dlatego, aby miały być stanowczo występnemi, ale dlatego, że mogą przynieść poważną szkodę ich sprawcy. Była to moralność bardzo daleka sięgająca, bo pozwalała na wszystko, oprócz szkodzenia samemu sobie, a mimo to zabraniała ona Danielowi zajmować się w dalszym ciągu panną Herbelin. Powiedział sobie z bezwzględną otwartością, że byłoby nikczemnością z jego strony choćby tylko podnieść oczy na to młode dziewczę i postanowił nazajutrz powrócić do Paryża. Nic go już nie zatrzymywało w Montvilliers. Wybór między liczną stadniną jego możnego przyjaciela był już ukończony, resztę trzeba było pozostawić specjalnym hodowcom wyścigowców. Jego interesy, stosunki, przyzwyczajenie powinny go było pociągnąć do Paryża, a mimo to Daniel nie wyjechał.

Uspokojona obojętnością Cesi pani Herbelin przestała przywiązywać tak wielką wagę do pojawienia się margrabiego Condottier w parku Saint Sauveur. Mogła je przypisać jedynie chęci zbliżenia się do niej, a jakkolwiek niebezpiecznym mógł być dla niej ten nowy kaprys Daniela, było to jednak niczem w porównaniu do tego, czego obawiała się przez chwilę. Teraz najpilniejszem było uprzedzić Daniela o oporze córki i niepowodzeniu powziętych przez niego zamiarów.

Nazajutrz, w chwili kiedy Dawid wybierał się do fabryki, gdzie od rana już Raul Perignon pracował z Laroquem, pani Herbelin poprosiła męża o chwilę rozmowy. Dawid nic odpowiedział nic, lecz wszedł do swego gabinetu i zbliżywszy się do okna, zdawał się oczekiwać, co mu żona powie, a wyraz twarzy jego zimny i jakby znudzony nie mógł jej dodać odwagi. Ludwika nie zważała jednak na to, pewna, że zajmie go żywo przedmiot rozmowy, skoro tylko dowie się, o co chodzi.

— Jeśli cię zatrzymuję — rzekła — i zabieram drogi czas, to mam do tego ważny powód... wierz mi.

Ruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć: czyż robię ci jakie wymówki? chcesz mówić ze mną, zgadzam się na to. Cóż więcej mogę uczynić? Lecz pani Herbelin, nie dając się zbić z tropu, ciągnęła dalej:

— Chodzi tu o twoją córkę..

Od czasu zmiany w ich wzajemnym stosunku, mówiła zawsze „twoja córka", tak, jak on mówił: „moja córka". Było to jakby wynikiem niemego porozumienia między nimi, że Cesia należeć ma do ojca. Przez to pani Herbelin uznawała swoją winę i to, że nie ma prawa rozporządzania dzieckiem, z którem ma nadal żyć rozłączona. Słowo „córka" wywarło spodziewany skutek i Dawid wychodząc z framugi okna, zbliżył się do żony:

— Cóż się stało? — zapytał.

— Nie wiem, czy będziesz zadowolonym z wiadomości, których ci mam udzielić, ale uważałam za konieczne objaśnić cię bez zwłoki, że o ile mnie się zdaje, projektowane małżeństwo Cesi do skutku nie przyjdzie.

— Dlaczego?

— Dlatego, że konkurent przez ciebie popierany, jakkolwiek jest jej miłym jako przyjaciel, nie podoba się Cesi na męża... dlatego zresztą, że jej serduszko jest zajęte gdzieindziej...

Dawid słuchał z natężoną uwagą, z zamkniętemi oczyma, jak to czynił zawsze, ile razy zastanawiał się nad czem głęboko. Gdy przestała mówić, milczał chwilę, potem zapytał powoli:

— Skąd wiesz o tem?

— Od samej Cesi.

— Więc pytałaś ją o to?

— Naturalnie.

— Czy miałaś poprzednio jakie podejrzenia?

— Oddawna. Przypomnij sobie, co odpowiedziałam ci w dniu, w którym uwiadomiłeś mnie o swoich zamiarach. Nie wierzyłam już wtenczas w powodzenie waszego planu, co wywołało nawet twoje niezadowolenie.

— Przypominam sobie rzeczywiście... A ja nie domyślałem się niczego.

— Jesteś zanadto zajęty twoją pracą — rzekła łagodnie pani Herbelin — i nie masz czasu obserwować twojej córki... Ja nie tracę jej ani na chwilę z oczu i nie mam innego zajęcia, oprócz opieki nad nią. To tłumaczy, dlaczego wiem o rzeczach, których ty nie przypuszczałeś nawet...

Dawid przechylił głowę i jakby z trudnością decydując się na stanowcze pytanie, badał dalej z pewnem wahaniem:

— Więc sądzisz, iż Cesia jest zajętą kim innym?

— Tak.

— A czy wiesz, kto to taki?

— Wiem.

— Czy to związek odpowiedni dla Cesi?

— Do ciebie należy osądzić — odpow[...]działa z pokorą pani Herbelin.

— Któż to jest?

— Dyrektor fabryki pan Laroque.

Dawid zaczerwienił się, spuścił oczy i s[...] bez odpowiedzi z założonemi na piersi rękam[...] Zdziwiona tem milczeniem Ludwika, zaczęła [...] lękać, czy Dawid nie ganił wyboru Cesi. [...] glądała na niego z trwogą, nie śmiejąc przer[wać] jego zadumy. On z głębokiem westchnieni[em] odwrócił się, kryjąc twarz w cieniu. Po chw[ili] pani Herbelin, nie mogąc dłużej powstrzym[ać] niecierpliwości, zapytała:

— Nie odpowiadasz... o czem myślisz?

Dawid poruszył się i teraz dopiero dostrz[e]gła, że miał twarz zalaną łzami; wzruszo[na] do głębi tem odkryciem, zawołała z n[iepo]kojem:

— Czy to córka jest powodem twoich łe[z]?

Odpowiedział złamanym głosem:

— Nie. — Wybór jej może mnie tylko c[ie]szyć. Ale wywołuje on bolesne dla mnie ws[po]mnienie.

Ludwika nie zauważyła dotąd podobieńst[wa], jakie istniało między naiwnem przywiązani[em] Cesi dla Laroque'a, a miłością Herbelina [do] niej samej. Zrozumiała teraz, jak przykrem m[u]siało być wspomnienie przeszłości dla Dawi[da] i serce jej ścisnęło się boleśnie. Jak rośli[na] pełna sił żywotnych, świeżą zielenią okrywa [się] z wiosną, tak uczucia ojca zakwitały na no[wo] w sercu córki. Czyż miało to być dla t[ej] dwojga młodych powtórzeniem ich wspólne[go] pożycia tak nieszczęśliwego? Jakież obawy m[u]siało wzbudzić w umyśle Dawida!

— Przebacz mi proszę, żem cię mimow[oli] zasmuciła — przerwała wreszcie milczenie L[u]dwika — ale obowiązkiem moim było uwiado[mić] cię o tem, co zaszło. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

J. IHNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka l. 11.
Kraków, Sukiennice l. 20. — **Czerniowce**, Rynek l. 2.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny zost. odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. — *Cena 1 zł.*

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność, przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.
NIGRETINA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena — 1 złr.

Rozrzutnik jakich mało.

Ci, co znali osobiście byłego kedywa Izmaela baszę, mogli z wszelką słusznością powiedzieć na depeszę ze Stambułu, donoszącą o śmierci:

— Był to największy rozrzutnik dziewiętnastego stulecia!

Bo też pieniądze przychodziły mu z łatwością, nie dlatego, aby miał niewyczerpane źródła pieniężne, ale dlatego, że nie robił sobie skrupułu w tychże źródeł wyszukiwaniu. Najważniejszem źródłem pieniężnem byłego kedywa był oczywiście Egipt hojny i wspaniały, który przecież rozrzutność tylu faraonów wytrzymał. Drugiem źródłem były pożyczki europejskie, które Izmael basza zaciągał na prawo i lewo, nie bacząc na lichwiarskie częstokroć warunki.

Był czas, kiedy kapitaliści europejscy wpadali wprost w zachwyt na samą wzmiankę o kraju piramid i jego władcy. Olśnieni nadzieją olbrzymich zysków, dostarczali pieniędzy bez końca. Izmael przyjmował wszystko i wydawał wszystko na wyprawy wojskowe, na budowle zbytkowne, na kaprysy hojności.

Ale pewnego pięknego poranku kapitaliści europejscy nagle wstrzymali przypływ pieniędzy do kasy kedywa egipskiego. Dostrzegli, że kedyw był nienasycony i że mógłby, pozostawiony sam sobie, stać się niewypłacalnym. Europa pokazała tedy zęby i przydała kedywowi opiekunów. Zbuntował się wreszcie przeciwko tej opiece i bunt ten właśnie przypłacił utratą tronu, który w czerwcu r. 1879-go musiał odstąpić swojemu synowcowi, Tewfikowi baszy.

Tu koniec panowania Izmaela baszy, ale nie koniec jego rozrzutności. Kiedyś np. zwidział kedyw posiadłość niejakiego Franciszka Bravay, który zrobił znaczny majątek w Egipcie, a potem przeniósł się do Francji. Był to zamek Belleau, w departemencie Drôme, na drodze z Marsylji do Paryża. Gospodarz przyjął, a raczej chciał przyjąć Izmaela gościnnie, ale władca Egiptu postanowił dziś nocować we... własnym zamku.

— Kupuję od ciebie Belleau — rzekł do gospodarza.

Bravay nie miał przeciwko temu nic do powiedzenia. Zawołano rejenta, spisano akt i gospodarz zgarnął około miljona franków za zamek Belleau.

Przez dwie doby kedyw mieszkał w swoim własnym zamku. Po dwóch dniach nadeszła chwila wyjazdu egipskiego gościa. Kedyw już na wyjezdnem rzecze do gospodarza:

— Bravay! Bierz sobie zamek napowrót.

— A pieniądze?

— Zostaw je sobie na pamiątkę.

Oczywiście na takie ekscesy nie wystarczyłyby i skarby Golcondy.

W rezultacie była to dusza dosyć pozioma ten Izmael pasza, czego dawał na każdym kroku dowody w czasie podróży swej po Europie po stracie tronu. Przyjechał do Paryża z 5 czy 6 miljonami franków w złocie, ale wszystko to było drobnostką na dziurawą kieszeń rozrzutnika. Niebawem sprzedał swoje klejnoty, a potem zaczął zaciągać drobne pożyczki i brać to i owo na kredyt, jak jaki syn marnotrawny z mieszczaństwa.

Jednocześnie zaczął odczuwać inne przykrości, związane z położeniem zbankrutowanego królika. W Neapolu osiedlił się z całym swoim haremem. Sensacja była w całych Włoszech ogromna! Ale i piękne hurysy, poczuwszy się na wolnym gruncie, zaczęły używać wolności. Jedna z nich zawiązała bliższy stosunek z lekarzem haremowym i w rezultacie uciekła z nim w świat szeroki. Oburzony kedyw zwrócił się do władz włoskich, które odpowiedziały mu, że niewolnica, która stanie nogą na ziemi europejskiej, już przestaje być niewolnicą, nie ma więc siły, któraby ją mogła zmusić do powrotu do haremu, dopóki tego sama nie zapragnie. Rozgniewało to kedywa tak srodze, iż cały swój harem natychmiast odesłał do Kairu.

Bawił potem przez czas jakiś w Rzymie, aż wreszcie rozpoczął wędrówkę bez końca po dworach europejskich coraz to więcej nędzny, coraz to silniej uciskany przez wierzycieli, pomimo subsydjów, jakie mu rząd egipski wypłacał. Przyszła starość, a z nią skrucha. Aby odzyskać skonfiskowane swoje dobra tureckie, zdał się na łaskę i niełaskę sułtana. Przyjął wreszcie wszystkie warunki, jakie mu W. Porta postawiła i zamieszkał na stałe w Stambule w pałacu Echmitdijan, gdzie rozpoczął gnuśną egzystencję tureckiego księcia na emeryturze.

Gdyby zgromadzić wszystko złoto, jakie Izmael basza w życiu swojem zmarnotrawił, możnaby ulać sfinksa potężnej wielkości. Na samą uroczystość otwarcia kanału Sueskiego wydał 20 milj. fr.

Jeszcze słówko: powszechnie przypisują Izmaelowi baszy nadanie Lessepsowi przywileju na budowę kanału Panamskiego. Jest-to błąd, nie Izmael bowiem, lecz Said basza dał koncesję „wielkiemu Francuzowi".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Trubadur", opera w 4 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

Opera. „Bal maskowy" Verdi'ego pozwolił nam onegdaj znowu podziwiać p. Elwirę Colonnese w partji Amelji, którą jak wszystko inne, z taką sumiennością i takiem poczuciem artystycznem wykonywa. Pp. Myszuga, Szymański, Jeromin i Zegarkowski, oraz panie Skalska i Kasprowiczowa zasłużyli się również nie mało w powodzeniu artystycznem onegdajszego przedstawienia.

Rada miasta Lwowa.

(Podziękowanie cesarza za kondolencją z powodu śmierci arcyks. Albrechta. — Prośba towarzystwa właścicieli realności. — Datki na domy ubogich dla chrześcjan i żydów. — Rozprawa budżetowa.)

(m.) **Lwów** 14. marca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy posiedzenie, zawiadomił radę, iż cesarz polecił reprezentacji miejskiej podziękować za wyrazy współczucia, jakie mu ona wyraziła z powodu śmierci arcyks. Albrechta.

R. p. Jonasz przedłożył podanie lwowskiego towarzystwa właścicieli realności, które uprasza, aby rada zezwoliła mu na umieszczenie na gmachu ratuszowym tablicy, na której ono pomieszczałoby bezpłatnie ogłoszenia o wolnych pomieszkaniach. Pomysł to bardzo praktyczny, gdyż przez zaprowadzenie takiej tablicy, osoby, potrzebujące pomieszkania nie byłyby zmuszone szukać kartek po wszystkich ulicach, lecz wystarczyłoby im pójść do rynku i tam na jednem miejscu przejrzeć wszystkie ogłoszenia. Prośba towarzystwa realnościowego będzie regulaminowo traktowana.

Następnie r. p. Markiewicz przedstawił reprezentacji wniosek sekcji I., co do przelania kwot z rubryki XIV. budżetu (kary policyjne) na domy ubogich dla chrześcjan i żydów, mowca proponuje, aby na dom ubogich dla chrześcjan przeznaczono 700 zł. i 1.500 na pokrycie dachu, na zakład ubogich im. Łazarza 1.800 zł., a na zupę rumfordzką 240 zł.; na żydowski dom ubogich 995 zł. i na zupę rumfordzką 100 zł. — Wnioski te rada uchwaliła.

Z kolei r. dr. Byk przedstawił ogólne uwagi o budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym m. Lwowa. Preliminowane zwyczajne rozchody wynoszą 1,591.619 zł., preliminowane dochody wynoszą 1,508.101 zł., prawdopodobny niedobór zatem wyniesie 83.518 zł. Niedobór ten jest tylko pozorny, bo nadwyżka z niestałych dochodów, na którą zarząd miasta corocznie liczy, przyniesie daleko wyższą sumę, niż wynosi niedobór. Magistrat proponował budżet wyższy, a mianowicie w rozchodach proponował o 57.022 zł. więcej. W preliminarzu przychodów powrócił magistrat do swej ulubionej, rok rocznie ponawianej myśli podwyższenia gminnego podatku czynszowego wedle skali progresywnej netto o 55.000 zł. Komisja budżetowa atoli nie zgodziła się na to, gdyż właściciele realności, a właściwie czynsze najmu aż nadto są już obciążone podatkami. Komisja była też zdania, że wskutek reformy podatkowej nastąpi także daleko idąca zmiana tych podatków państwowych, które są podstawą do pobierania dodatków gminnych i że z zaprowadzeniem nowych podatków państwowych trzeba będzie w przyszłym roku przystąpić do zasadniczej zmiany całego miejskiego systemu podatkowego. Nie wypadałoby tedy dla tego jednego roku próbować podwyższenia podatku czynszowego.

Co do jednej kategorji podatku komisja była w przymusowem położeniu zaprowadzenia podwyższenia z 20 na 30 procent. Odnosi się to do dodatku od podatku dochodowego. Gmina miała dotychczas pod tym względem stopę progresywną, a mianowicie pobierała do 500 zł. 20%, nad 500 zł. 30% dodatku; podatkiem tym obciążone były głównie koleje, zakłady i osoby zamożne. Kolej północna atoli uzyskała orzeczenie trybunału administracyjnego tej treści że co do jednej kategorji podatku możliwą jest tylko jedna stopa. Nie mogąc obniżyć 30% stopy najzamożniejszym na 20%, co uczyniłoby różnicę 53 000 zł. na niekorzyść funduszów miasta, musiała komisja budżetowa pójść drogą odwrotną i zaprojektowała jednolitą stopę 30%. Przytem atoli wyłączyła tak zwany 5% podatek dochodowy od nowo wybudowanych domów z tej kategorji właśnie na mocy tego samego orzeczenia trybunału administracyjnego i ustawy podatkowej, gdyż ten podatek, jest tylko podatkiem od budynku. Zostaje przeto przy dotychczasowej 20% stopie.

Zwrócił referent uwagę także na rozwój budżetu szkolnego, wskazując, że wydatki na ten cel od czasu zarządu autonomicznego miasta po raz pierwszy nie doznają podwyższenia. Od roku 1875 wydatek ten, wynoszący wówczas 78.000 zł., doszedł w r. 1894 do sumy 345.000 zł., a rok rocznie wynosił wzrost o kilkanaście, lub kilkadziesiąt tysięcy. Na rok 1895 budżet szkolny po raz pierwszy nie wzrasta, chociaż szkolnictwo na tem żadnego nie ponosi uszczerbku. Podniósł również referent, że wystawa zeszłoroczna nietylko miała wielki sukces moralny, lecz, że także dzięki jej dochody miała w roku zeszłym znacznie wzrosły. Referenta, za jego wyczerpujące przedstawienie budżetu miejskiego, nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem rada przystąpiła do szczegółowej rozprawy. Budżet szkolny referował r. p. Czerny. Preliminowane rozchody wynoszą 447 605 zł., dochody 356 965 zł. W dyskusji r. dr. Goldman stanął w obronie nauczycielek na kursach uzupełniających i wniósł rezolucję, aby magistrat dokładnie rozpatrzył tę sprawę i przyznał nauczycielkom, zajętym na tych kursach, pewne wynagrodzenie za ich pracę. P. r. Soleski postawił rezolucję, aby wezwano magistrat, by postarał się o utworzenie z łona rady miejskiej kuratorji dla państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Obie powyższe rezolucje uchwalono. „Harmonji" proponowała komisja budżetowa subwencję w kwocie 2500 zł. R. p. Goldman i Weigel domagali się, aby subwencja ta wynosiła jak dawniej 4.500 zł., r. p. Niemczynowski popierał wniosek komisji, twierdząc, iż „Harmonia" nie odpowiada swemu zadaniu. Sprawozdawca p. Czerny podnosił, że rada miejska uchwalała wprawdzie dawniej na „Harmonię" 4500 zł., ale czyniła to pod warunkiem, że liczba członków kapeli „Harmonji" wynosić będzie 40 osób. Dziś „Harmonia" liczy tylko 20 muzykantów, uzasadnionem przeto jest zmniejszenie subwencji. W głosowaniu przyjęto wniosek komisji budżetowej, a odrzucono wniosek dra Goldmana.

R. p. Soleski skarżył się, że radzie miejskiej nigdy nie są przedkładane sprawozdania o stanie szkół ludowych miejskich i postawił odpowiednią rezolucję do magistratu.

Na tem dla braku kompletu obrady przerwano.

Piętnowanym potwarcom — w odpowiedzi.

Zdaje się, że nie potrzebujemy mówić, iż odpowiedź nasza odnosi się do *Kurjera Lwowskiego* — do tego pisma, które jest stekiem fałszów, kłamstw i potwarzy...

Pismo to, które, spekulując na sensacji z procesu tarnopolskiego, zrobiło dla siebie nie zły *business*, usiłuje przez zestawienia artykułów *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej* z *Haliczaninem* i odezwami c. k. dyrekcji policji zwykłym swoim sposobem denuncjować dzienniki poważne przed tą częścią naszego społeczeństwa, której jedyną karmą jest niestety *Kurjer Lwowski*. W ostatnim numerze przytacza czarnemi głoskami drukowane ustępy przemówień obrońców, którzy ze swego stanowiska zupełnie naturalnie sprzeciwili się odczytaniu artykuliku *Dziennika Poznańskiego*, przedrukowanego w naszem piśmie — a przytacza je w sposób potwarczy i mijający się zapewne z główną intencją obrońców.

Skąd ta walka? Oto stąd że *Kurjer* doskonale rozumie, iż my nigdy nie potępialiśmy młodzieży, ale tę klikę, która egzystuje we Lwowie, a która młodzież naszą za każdą cenę chce sprowadzić na manowce.

Powołane przez prokuratorję artykuły *Dziennika Polskiego* (nr. 216 z 6. sierpnia 1894) i *Gazety Narodowej* (z 7. sierpnia 1894,) dotyczące zajść wobec młodzieży poznańskiej, nie uderzały na młodzież, ale na owych złych duchów, które się między nią wciskają i bałamucą.

Zaznaczyliśmy aż nazbyt wyraźnie, że nie jest to winą młodzieży, iż trochę goręcej wystąpiła, ale jest winą tych, którzy temperaturę tę podnosili — i ci to „strzelali z za płota" — a ci są redakcji *Kurjera Lwowskiego* aż nazbyt dobrze i osobiście znani.

Tak samo zapatrywał się na rzecz całą p. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego* — którego nie współpracownicy *Dziennika Polskiego* informowali, jak chce *Kurjer Lwowski*, ale jeden z dziennikarzy, związany bliżej z *Dziennikiem Poznańskim*, a naoczny świadek sceny w szkole Staszica.

W zacytowanym przez nas artykule *Dziennika Poznańskiego* (dnia 7. marca 1895), który właśnie ową opozycją pp. obrońców wywołał, pisze przewodnik wycieczki poznańskiej:

„Skoro epizod przyjęcia młodzieży naszej w szkole Staszica dostał się przed kratki sądowe, więc bliżej z nim zaznajamiamy czytelników naszych. Otóż 4. sierpnia r. z. zgłosiła się pani Ł. do przewodnika wycieczki do Lwowa, prosząc, aby pozwolił młodzieży poznańskiej przepędzić wieczór z kolegami lwowskimi celem poznajomienia się. Rozumie się, że nie miał nic przeciw temu, zwłaszcza, że najpoważniejsze osobistości i pani Ł zapewniła, że wieczór wcale nie będzie miał charakteru politycznego, tylko towarzyski. Tymczasem z wielkiem zdziwieniem i oburzeniem wszystkich wcisnęli się tam rozgorączkowani młodzieńcy i **panie**, którzy wygłaszali mowy polityczne, zabarwione grubo socjalizmem."

A dalej:

„Na drugi dzień p. Ł. i inne panie, inicjatorki owego niefortunnego wieczorku, przepraszały Poznańczyków, wyrażając głęboki żal, że **niepożądane** osobistości tam się wcisnęły. Wyraz zaś oburzenia dał dyreator wystawy i wiceprezydent miasta Lwowa p. dr. Marchwicki przy pożegnaniu na dworcu uczestników wycieczki do Lwowa. Winszował młodzieży poznańskiej, że nie poszła na lep dziecinnych frazesów i złożyła dowód, że zdrowo i praktycznie na zadania życia się zapatruje."

A więc nietylko *Dziennik Polski*, *Gazeta Narodowa*, *Hałyczanin* i c. k. dyrekcja *policji* — ale i p. Dobrowolski i najpoważniejsi ludzie potępili te hałaśliwe i niedorzeczne sceny, a co większa, **same inicjatorki tego niefortunnego wieczoru uważały nakoniec** za potrzebne **przeprosić** Poznańczyków za te wybryki

Po czyjej więc stronie słuszność?

Czy po stronie tych, którzy potępili dziecinne demonstracje, wywołane przez znanych na bruku lwowskim wichrzycieli — czy po stronie tych, którzy od szeregu lat wraz z *Kurjerem Lwowskim* **podsycają najniższe instynkta, wnoszą waśń do naszego społeczeństwa i otaczają się fałszywym płaszczem patrjotyzmu, aby tem skuteczniej propagować anarchizm?**

Z podniesionem czołem możemy wraz z *Gazetą Narodową* powiedzieć, żeśmy sumiennie spełnili nasz obowiązek publicystyczny, że nie schlebialiśmy temu, co na skarcenie zasługiwało i tą drogą zawsze pójdziemy, choćby klika kurjerowska wymyślała codziennie nowe potwarze Czuje ona bowiem, że nareszcie otworzą się oczy naszemu społeczeństwu, że zrozumie, iż wszyscy ci młodzi ludzie, którzy w ten lub inny sposób łamią swoją przyszłość, którzy z ufnością idą na lep haseł patrjotycznych, są ofiarami kliki nie z patrjotyzmem wspólnego nie mającej.

Że tak się zapatruje poważna prasa nasza, dowodem tego następujące słowa *Gazety Narodowej* w artykule p. t.: „Proces tarnopolski". Dziennik ten tak pisze:

„I trzecią stronę ma proces tarnopolski godną uwagi Jest to moment nadzwyczajnie drażliwy, lecz bądź co bądź wyraźnie i otwarcie wyświecony być musi.

Oto mamy na myśli pewne stronnictwo, a raczej pewną klikę ruchliwą i sprytną, która szczerze czy nieszczerze mniema, iż do zbawienia ojczyzny niczego więcej nie trzeba, jak tylko rozdmuchiwać wszędzie i pielęgnować, gdzie się tylko da, niepokój i niezadowolenie. Wichrzenia pomiędzy ludem, pomiędzy młodzieżą, pomiędzy podstarzałemi i dorastającemi pannami, stały się dla tych patrjotów dziwnego nabożeństwa — rzemiosłem. Cały ten obóz, to mięszanina zapalonych głów i serc poczciwych, pomięszanych z agitatorami, których żywiołem są wichrzenia, działających zimno, z szyderstwem w duszy ze wszystkiego, co jest wiarą, co wkracza w sferę ideału, mięszanina patrjotów z kosmopolitami, ludzi pobożnych z ateistami i t. d., a **kieruje nim garstka** socjalistów według **programu międzynarodowej** socjalnej demokracji.

W tarnopolskim procesie znać było rękę tych wichrzycieli. I oni też ponoszą moralną odpowiedzialność za nieszczęście tej poczciwej, obałamuconej młodzieży."

Tych wichrzycieli z gniazda przy Chorążczyźnie znamy aż nadto dobrze!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja ruchu kolei państw. ogłasza: Północno-galicyjsko-południowo-zachodni rosyjski ruch graniczny. Austrjacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. Ruch graniczny między Rosją a ziemią przedarulańską (Vorarlberg) i Lindau. Ważność cen przewozowych do posyłek, które wprowadza się ze stacji granicznych do Rosji osią. Zawarte w taryfach dla wyżej wyszczególnionych ruchów ceny przewozowe do Brodów (dworzec kolejowy) transito, Nowosielicy (dworzec kolejowy) transito i Podwołoczysk (dworzec kolejowy) transito, będą miały odtąd zastosowanie w drodze zwrotu także przy takich posyłkach do Rosji, które są adresowane do Brodów transito, Nowosielicy transito, lub Podwołoczysk transito, lub też do jednej z tych stacyj granicznych z dodatkiem „do wywozu do Rosji", stamtąd w przeciągu 6 tygodni (42 dni), licząc od dnia przybycia, przewiezione zostaną osią do Rosji.

Posyłki te muszą być złożone w magazynach kolejowych i pozostawać tamże pod dozorem kolejowym. W celu zwrotu różnicy należytości frachtowych nadesłać należy do jeneralnej dyrekcji austr. kolei państw. we Wiedniu, przy posyłkach, za które należytość zapłacono w stacji nadawczej, list przewozowy opiewający na dotyczącą stację graniczną, przy posyłkach zaś z należytością przekazaną oprócz tego i duplikat listu przewozowego, jakoteż i oryginalny dokument cłowy, stwierdzający rzeczywisty wywóz do Rosji, najpóźniej do 6 miesięcy po wysłaniu posyłek z austr.-rosyjskiej stacji granicznej.

Żaden z tych dokumentów nie może być opatrzony stemplem wskazującym na zwrot należytości frachtowych. Na wypadek, gdyby przedłożenie oryginalnego dokumentu cłowego, stwierdzającego wywóz towarów do Rosji, było niemożliwe, musi być wywóz potwierdzonym przez graniczny urząd cłowy na mających się przedłożyć listach frachtowych.

Poświadczenie takie zaopatrzone datą, stemplem i podpisem władzy cłowej, musi być potwierdzonem także ze strony kolei przez naczelnika stacji i urzędnika magazynu i ma opiewać:

„Posyłka nadeszła ze stacji . . . . dnia . . . . pod 1 . . . karty towarowej, l. . . . listu frachtowego i była złożoną bez przerwy aż do chwili wywozu do Rosji dnia . . . . pod dozorem cłowym w magazynach kolejowych."

Do posyłek adresowanych tylko do Brodów, Nowosielicy, lub Podwołoczysk bez wyraźnego dodatku „transito", lub „do wywozu do Rosji", ceny przewozowe taryf dla na wstępie wymienionych ruchów nie mają zastosowania, ani w drodze bezpośredniego zarachowania, ani w drodze zwrotu nawet przy udowodnionem wysłaniu tychże do Rosji.

Przedłużenie regulaminowych terminów przewozu. Z mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 11. lutego 1895 do l 6467, doliczać się będzie, począwszy od 15. marca 1895 do regulaminowych terminów dostawy, ustanowionych w art. 14. międzynarodowej umowy o ruchu towarowym na kolejach żelaznych, przedłużenie o 48 godzin dla przejścia posyłek towarowych (z wyjątkiem posyłek pospiesznych i transportów żywych zwierząt) wchodzących przez stacje Brody, Podwołoczyska i Nowosielicę z Rosji do Austrji, a nadanych na podstawie bezpośrednich (międzynarodowych) listów przewozowych

Ostatnie wiadomości.

Węgierskie pisma opozycyjne zajmują się obszernie oświadczeniem ministra wojny Krieghamera w sprawie wprowadzenia do armji węgierskiej ducha narodowego, o czem we wczorajszym numerze obszerniej pisaliśmy. *Nemzeti Ujszag*, *Budapesti Hirlap* i *Magyar Hirlap* występują w ostrych słowach przeciw oświadczeniem ministra Krieghamera.

Dzienniki spodziewają się, że bawiący obecnie we Wiedniu prezydent węg. gabinetu br. Banffy i minister obrony krajowej hr. Fejervary, będą mieli sposobność kwestję tę omówić z ministrem Krieghamerem.

Budapesti Hirlap twierdzi, że armja węgierska jest dynastyczną, gdyż cały naród jest dynastyczny i taką zawsze pozostanie. Należałoby jednak tradycję, przesąd i absurda Krieghamera gruntownie usunąć.

Times otrzymuje z Filadelfji wiadomość, że rosyjskie poselstwo w Waszyngtonie ma być zamienione na ambasadę.

Z Nowego Jorku donoszą, że Japończycy rozpoczęli już atak na Formozę. W tych dniach widziano w tej okolicy krążącą flotę japońską złożoną z 15 okrętów wojennych. Garnizon chiński ma się składać na Formozie z 30 000 żołnierzy.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 15. marca. *(Z izby posłów.)* Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. Schwab wniosek, aby podatek zarobkowy od tych przedsiębiorstw, które w czasie swego okresu organizacyjnego przekształcają się w towarzystwa akcyjne, a zatem podpadają pod inną kategorję podatków, był w najbliższym okresie z kontyngentu skreślony.

Min. Plener zaakceptował ten dodatek, zwalczał natomiast wniosek p. Neubera (w Kole polskiem p. Piętaka), według którego kontyngent dopiero po upływie lat sześciu ma być podwyższony.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, między nimi jeneralni mowcy Forscht i Mauthner. Dzisiaj przemawiać będzie referent.

Wiedeń 15. marca. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu izby prowadzono dalej dyskusję nad ustawą podatkową. Uchwalono poprawkę p. Schwaba do działu o podatku zarobkowym, według której podatek od przedsiębiorstw, które w czasie okresu organizacyjnego przekształcają się w akcyjne przedsiębiorstwa, ma być od kontyngentu odpisany. Jako charakterystyczny szczegół muszę podnieść, że w tej chwili jest w izbie razem 21 deputowanych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Cieszyn 15. marca. Tutejsza rada gminna postanowiła jednogłośnie zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego jako drugiego języka krajowego, we wszystkich szkołach miejskich, ludowych i innych i dążyć do tego, aby obowiązkowa nauka języka polskiego zaprowadzoną była we wszystkich tutejszych szkołach średnich.

Budapeszt 15. marca. W przyszłym tygodniu izba magnatów obradować będzie nad resztą ustaw kościelno politycznych.

Sofja 15. marca. Książę odmówił audjencji Cankowowi, której tenże żądał przed wyjazdem do Petersburga.

Rzym 15. marca. Według „Ajencji Stefaniego" potwierdza się wiadomość, że w Walsenbourgh w Ameryce ludność ubiła sześciu Włochów, a na innych się odgrażała, ponieważ morderstwo, popełnione na jakimś właścicielu restauracji, przypisują powszechnie Włochom.

Ambasada włoska w Waszyngtonie zwróciła się do rządu ze skargą i żądaniem satysfakcji.

Wiedeń 15. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 395·37, węg. kredyty 460·50, anglosy 170·75, laenderbanki 286 75, sztacbany 410 —, lombardy 112·12, elbethale 284 —, tytoniowe 53·—, alpiny 86·—, renta majowa 101·60, węg. złota —·—, austr. koronowa 99·15, węg. koronowa —·—, los turecki 78·10, uniony 319·50.

Berlin 14. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 241·25 (394·90), lombardy 46·30 (111·54). węg renta złota 102 60 (124·25), ruble 219·—, (132 39).

Frankfurt 14 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 315·2 (395·16), lombardy 93·50 (111·61), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 15. marca. Do *Nowej Pressy* donoszą z Rzymu, że w tamecznych sferach dworskich opowiadają sobie, że na wczorajszej audencji rzekł król do ministrów, iż dziękuje im za staranne wypełnianie obowiązków w tak ciężkiej chwili jaką jest dzisiejsza, a zwracając się do Crispiego, dodał:

Czuję się w obowiązku powiedzieć panu, że moja miłość i moje zaufanie dla pana rosną z dniem każdym, i jestem głęboko przekonany, że kraj i król nie mógłby mieć wierniejszego i bardziej zdecydowanego ministra od pana.

Temeszwar 15. marca. Woda w kanale Begi podnosi się znów gwałtownie Jeżeli z gór nadpłyną świeże masy wody, grozi miastu znów wielkie niebezpieczeństwo.

Paryż 15. marca. Izba deputowanych ukończyła obrady nad budżetem marynarki i rozpoczęła dyskusję nad preliminarzem ministerstwa skarbu. Deputowany Jaurès domagał się odrzucenia kredytu na instytucję senatu. Wniosek Jaurèsa, po przemówieniu przeciw niemu ministra Ribota został odrzucony 410 głosami przeciw 73 gł. — Dep. Samary wniósł, aby izba zażądała przyspieszenia przedłożenia referatu o projekcie ustawy w sprawie rewizji konstytucji. Izba uchwaliła postawić ten projekt ustawy na porządku dziennym obrad najbliższego posiedzenia.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 15 marca godz. 2. min. 25

Akcje kred.	396 50	Wied. losy	—·—
Alpiny	88·—	Akcje tyton.	252 25
Kredyty węg.	465 50	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	171·—	z r. 1893	98·—
Uniony	321·25	Elbethale	285 75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	287·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	124·45
Lombardy	112·50	Bankvereiny	155·30
Losy tureckie	79·10	Wspólna renta p.	101·60
Staatsbahny	412 50	Ruble	132·25
Czerniowieckie	308·50	100 marek niem.	60 25
Gal. obl. prop.	98 40	Napoleond'ory	9·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. marca 1895.

HOTEL ŻORŻA. A. Ustrzycki z Czelatyc. M. Cieńska z Wodnik K Kuczyński z Krzywotuł. A. Reiss z Buda-Pesztu. O. Rosenfeld z Nürnberga. A. Puritz, T. Schwarz z Odesy.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kellermann z Kańczugi. S. Prech z Pantałowic. A Kahl z Gorlic. G. Antheire ze Złoczowa. S Załasiński z Cieszacina Hr Grocholski z Pustomyt F. Sarlay z Preszburga. Dr. F. Bielewicz z Gorlic.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym

PROMESY

do ciągnienia 1. kwietnia b. r.

na 4% losy cisańskie po 3 zł. a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 60.000 zł.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (pyspepsyi) gastralgji, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach.

ŚMIGUSA nr. 6.

z dnia 15. Marca wyszedł już z druku i odznacza się licznemi ilustracjami i obfitą treścią humorystyczną.

Cena egzemplarza 20 ct.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 1 zł., na prowincji 1 zł. 20 ct.

Dr. J. Papée

sekundar. oddz. *chorób skórnych i wenerycznych* szpit. powsz. Rynek 10, od 3–5.
1283 1—

7 1

Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
poleca

Największy skład Ragozyny
Oliwy maszynowej
Wszelkich olejów i smarowideł
Vaselina

Świece, Mydło
Krochmal, Farbka
Lakiery i czernidła do bucików
Proszek do czyszczenia srebra itp.

Płótna czyste lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, ... i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Kołnierzyki polecają nadal

M. REYZIK i Spółka

Lwów, ul. Karola Ludwika

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Realność do sprzedania, ul. Szeptyckiego l. 33. 136

Nowe kamieniczce lub parcele. Piekarska 21 do sprzedania. 147

Praktykant lasowy poszukuje posady przy lesie. Wiadomość Biuro Wawrzyńskiej, Lwów, Szymona 3.

Willa obszerna do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 149

Kamienica dwupiętrowa o dwóch frontach, w śródmieściu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo p. Sosina, Chorążczyzna 6.

Grunt pod budowę z domem lub bez domu przy ulicy Szeptyckiego do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli biuro budowniczego A. Kamienobrodzkiego, Kopernika 48. 157

Starkwillen: Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Dostanie we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct.

Woźnica stoiący i w jeżdzie pewny, do wożenia dzieci do szkoły i który też wszelkie dalsze domowe roboty ma do załatwienia, otrzyma natychmiast umieszczenie. Tylko ci, którzy już kilka lat są przy koniach i dobre świadectwa posiadają, zechcą się zgłosić u *Alojzego Hübnera*, Lwów, Rynek 38.

Praktykant do handlu towarów mięszanych, znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu *B. Kasper* w Nisku. 158

Fortepian koncertowy palisandrowy ozdobnie wyposażony i dobrze utrzymany jest do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu Banku hipotecznego plac Marjacki 15. 151

Buchalter rutynowany z egzaminem i chlubnemi świadectwami, katolik, kawaler, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika" p. L. K. 152

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika".

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Całe II. piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 31. 143

Z powodu stosunków familijnych jest **sklepik** (greislerei) zaraz do sprzedania. Ulica Kaleoza l. 6.

Pomieszkania złożonego z trzech pokoi — w zdrowem położeniu; w domu posiadającym ogród, — poszukuje od 1. maja 1895. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. 2 do Administracji „Dziennika".

Już!!! nadeszły na **WIOSNĘ** Pończochy, Skarpetki, Pończoszki zieloune, bardzo mocne, nieszyte, para od 22, 30, 35, 45, 50, 65 do 85 ct. poleca **MAKS MÜHLFELD** Lwów, Rynek l. 39.

Ballabanówka uznana za najlepszą na placu Wystawy, jedyna rzeczywista żytnia stara wódka bez cukru i bez anyżu, wyrównuje w bukiecie prawdziwy koniak. 1 litrowa butelka tej wódki kosztuje 90 ct. — poleca *KAROL BAŁŁABAN* Lwów, ul. Halicka l. 23.

Generalna agencja we wschodniej Galicji pewnego znacznego Towarzystwa ubezpieczeń na życie jest do oddania pod korzystnymi warunkami osobie wpływowej i zdolnej złożyć kaucję. Łaskawe oferty uprasza się pod 101 do Ekspedycji anonsów J. D. Fischera w Budapeszcie, Zalbarusutca Nr. 9. 1261 1—3

Przeciw cierpieniom żołądka jak katar, złe trawienie, brak apetytu, palenie zgagi, i zatkanie, jest najlepszym i najpewniejszym środkiem domowym **HUNGARIA-KAWA** Uznana przez tysiące świadectw i zaleceń znakomitości lekarskich. Do zdrowych zastępuje kawę 1 kilo 1 zł. 20 ct. **Szalády Antal**, *Budapeszt, Andrassy-ut 86.* Prospekty gratis. — Rozsyłka za pobraniem. 1286 1—4

!!Już nadeszła!! **BRYNDZA** zupełnie świeża tegoroczna, tłusta i słodka i jest do nabycia w handlu **Karola Bałłabana** Lwów, ul. Halicka l. 23.

Wyborne wędliny, bulion i clasta domowe. Szynki sposobem franeuskim 85 ct. Szynki westfalskie 1.30. Polędwice w pęcherzach 1.20. Ozory wołowe 90 ct. Głowizna świńska 85 ct. Salceson, Kiełbasa, Kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I. sorta 6 zł. II. sorta 4 zł. wszystko za 1 kilgr. dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1256 1—7

Masa krajowa 1258 do podłóg 1—1 zastępuje zupełnie francuskie **Masa woskowa** Lakier i Linoleum do podłóg poleca tylko w najlepszych gatunkach **O. T. Wincklera Syn** *Lwów, ul. Teatralna 7.* Zamówienia zamiejscowe uskuteczenia się bezzwłocznie.

12 krów dojnych rasy oldenburskiej różnego wieku sprzedaje Zarząd dóbr Balice p. Medyka. Obora premiowana najwyższą nagrodą na ostatniej wystawie lwowskiej.

Kartofle plenne i bardzo dobre do gorzelni — białe z czer. „sudowne" i „Reichskanzler" mające od 20—22 procent skrobi metrycznej cetnar loco stacja Medyka po zł. 3 ct. 20. Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

TADEUSZ PILARSKI i Spółka, Lwów, Hotel George. Capillarium (Woda chinowa) flakon 60 ct. Wzmacnia cebulki, przyspiesza porost i niszczy łupież nad jąc włosom połysk.



MASA WOSKOWA do zapuszczania podłóg **Fryder. Schubutha** została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtrwalsza do nabycia prawie we wszystkich handlach. Główny skład Rynek 45 we Lwowie.

SANTAL DE MIDY Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli kopaiba i kubeba. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech olecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie urządzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie. Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego Raisera 19 1—

PRAWDZIWE WODY VICHY są źródła należące do Rządu francuskiego. ADMINISTRACYA: 8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU CÉLESTINS, leczą zwir w mocru i słabości pęcherza. GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy. HOPITAL. Słabości żołądka. *Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.*

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

NOWY WYNALAZEK PARFᵉ IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulᵈ de Strasbourg, 37 9 1—

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY. Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—7 **Reumatyzmowi, podagrze**, Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów, w ogólności jako **najsprzeciwniejszy środek ból uśmierzający.** Zastosowanie bardzo łatwe i wygodne, nie jak uciążliwe wcieranie, olejowanie i t. d. **Cena 60 ct.** w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie**; pod „złotym orłem" **w Tarnopolu**; apt. pod „barankiem" **w Krakowie**; apteka Józefa Aleziewicza **w Samborze**; oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salvator apotheke" w Preszburgu.** **Do wzmiankowania.** Próbują często, przy zakupnie Williamsa porujących plastrów, wciskać publiczności inny plaster, zapewnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające „Williamsa plastry porujące" powyższej marki ochronnej (3 figury).

Zarząd Podkamień obok Rohatyna posiada w miejscu, na **KARTOFLE „Andersony"** wagonami na sprzedaż. Gatunek ten znany z plenności; w gotowaniu są one wyborne, dla gorzelni nieskromne. Cena za 100 kilo 2 zł. 50 ct. loco folwark Sąrównie **rozpłodniki rasy bydła „Oldenburg"** każdego czasu do nabycia.

Była kiedyś młodzież złota,
Po niej przyszła i mbakowa
I w salonach także kiedyś
Była młodzież salonowa.
Czas jednakże te, co było,
Tak zamyka i tak chowa,
Więc dziś górą jest we Lwowie
Dzielna młodzież... bilardowa!

SYNAPIZMY RIGOLLOT Musztarda w Arkuszach. ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU. Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *Znajduje się we wszystkich aptekach.* Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. *Rigollot*

Ogłoszenie. Dwie maszyny gazowe sześciokonne, systemu Langen et Wolf, używane — są do sprzedania. Wiadomość u maszynisty w gmachu sejmowym. 1243 1—2 Oferty do dyrektora kancelarji w Wydziale krajowym.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT **G. CENTNERSZWERA** Warszawa, ul. Marszałkowska l. 143, donosi iż wyszły następujące **nowości Wincentego hr. Łosia:** *Nera Polaca*, Lwów . . . 1 tom, zł. 3.— *Swat*, Lwów, Jakubowski i Zadurowicz . . . 1 tom, zł. 2.10 *Hrabina*, Warszawa . . . 1 tom, zł. 2.50 — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — 3

— Powiedz mi, którego wolisz z naszych dwóch znanych nudziarzy: Iksa czy Ygreka?
— Stanowczo wolę Ygreka.
— Dlaczego?
— Bo to człowiek bardzo małomówny.

Fabryka parowa wyrobów stolarskich i parkietów Braci Wczelak we Lwowie *ulica Łyczakowska l. 27* poleca wielki zapas **deszczułek posadzkowych** które sprzedaje metr kwadr. po 1 zł. 50 ct. i wyżej bez ułożenia zaś metr kw. po 2 zł. 10 ct. i wyżej z **ułożeniem.** Parkiety w najrozmaitszych deseniach zawsze na składzie.

Fabryka utrzymuje na składzie gotowe opaski (*verkleidungi*) listwy do podłóg, rozmaite profile dla potrzeby stolarzy, pozłotników, tapicerów itd., oraz „szlaglistwy" do drzwi i okien. Fabryka przyjmuje do **strugania** deski na podłogi (**po 5 ct. za sztukę i wyżej**), oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów szkolnych, kozar, szpitali i t. d. **Krzesła ogrodowe i stoliki są na składzie gotowe.**

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc. **PIGUŁKI** z jodkiem żelaza niezmiennym **BLANCARDA** CENA flakonu 100 pigułek 4 — 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 flakonu syropu 3 —

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE BLANCARDA Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gośćiec, etc., etc. CENA Flakon rostworu 5 — 1/2 flakon rostworu 3 75 Flakon cukierków 3 — **PRZECIW BOLOM** SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cⁱᵉ**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

— Widziałeś dziś w nocy zaćmienie księżyca?
— Widziałem, widziałem; nietylko księżyc, ale nawet światło gazowe w oczach mi się zaćmiło, gdy mnie mój partner wpakował bez dwóch na dekla-rowanego wielkiego szlema.



Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: **EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST** Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878. Najlepszy antiseptyczny, niezawodny przeciw cuchnieniu z ust. Dr. C. M. Fabera, cesarsko Maksymiliana I. i t. d. Główny skład rozsyłkowy: **Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach. Tamże do nabycia: C. k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera. 506 1—9



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY PUDER



Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy biały, różowy, albo żółty. Chemicznie analizowany i uznany przez **DR. J. J. POHLA**, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU. Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od **Gottlieba Taussing**, fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych. **Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.** Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy. Do nabycia we Lwowie u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—12

Rok założenia 1853. **AUGUST SCHELLENBERG i SYN** dom Bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po kursie dziennym. *PROMESY* do ciągnienia 1. kwietnia b. r. na 4 procent losy cisańskie po zł. 3 wraz ze stemplem. Główna wygrana 200.000 koron.

Także toast. „Panowie! Doroczny zwyczajem obchodzimy dziś osiemnastą rocznicę urodzin córki gospodarza domu. Niech żyje" !...

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjacki 10, 1615 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego: ¼ kl. Congo . zł. 1·60, Souchong czarna . 2·—, zbiór majowy 3·—, Kaysow czarna . . 4·—, Melange de Lond. 4·—, Wyslewki herbaciane . . . 1·30, Wyslewki najlepszych herbat . . 1·80

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczkach: Portorico . . . — 90, Cuba grube zielona 2·50, Cejlon zielona . . 10·—, perłowa 10·40, . . 10·75, . . 10·75, Mocca arabska . . 10·75, Jawa złota . . . 10·75. **Opakowania nie liczy się.** Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Jak się dziś robią interesy, wymagające pośredników?
— Ne, a co ja dostanę za to, że panu dam kogoś, co zna takiego, który będzie mógł panu dostarczyć pośrednika?



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny! Przy użyciu **patentow. mydła z murzynem** pierze się 10 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła. Przy użyciu **patentow. mydła z murzynem** pierze się bieliznę raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebne nie prać szczotką albo co gorsza czkodliwym proszkiem do bielenia. Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej. *Zupełną nieszkodliwość poręczą świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.* Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych składach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w I. Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń. **Główny skład: w Wiedniu, I. Renngasse 6.** Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: S. Łapajówker we Lwowie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki **REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau** ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu **PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby** poleca najtaniej handel **JANA RIEDLA** we Lwowie. 1005 1—? Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

GALICYJSKIE AKCYJNE **TOWARZYSTWO HANDLOWE** we Lwowie ul. Jagiellońska 3. poleca **świeże wypróbowane** przez Stacje doświadczalne ściśle zbadane **NASIONA.** Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki. Koniczynę czerwoną, gruboziarnistą staranie oczyszczoną na specjalnych młynach, zupełnie wolną od kanianki. Koniczynę białą zupełnie czystą, bez kanianki. Tymotkę srebrzysto-białą bez kanianki. Raygras angielski, francuski, włoski i wszystkie inne trawy pastewne. Szperek olbrzymi i zwykły. Buraki pastewne w wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: Mamuty, Oberndorfskie, Eckendorfskie, Piloty itp. Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach. Kukurudzę „Końskі ząb", oryginalny amerykański „Virginia" i węgierski. Kukurudzę Cinquantine, Pignoletto, Bukowińską i t. p. Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne. Groch „Viktorja", zielony drobny, złoty. Łubin żółty, niebieski i biały. Wykę, Bobik, Seczewicę — tudzież wszelkie inne nasiona po cenach targowych. 1247 1—5 **NAWOZY SZTUCZNE** z gwarancją za ilość i jakość składników. **Wszelkie maszyny rolnicze** między innemi: *Jeneralne Zastępstwa* Fabryki maszyn król. węgierskich kolei państwowych w Budapeszcie: Lokomobile, młocarnie, elewatory, parowe wyłuskiwacze do ziarn kukurudzy. Fabryki pługów Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.: 1, 2, 3 i 4-kiskowe pługi kute i stalowe. Fabryki wag C. Schember i Synowie we Wiedniu: wagi decymalne, centymalne, dla zboża, bydła itd. — i wiele innych pierwszorzędnych fabryk

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.